Nr. 246. Lwów — Środa dnia 28 Października. Rok 1891.

Wychodzi codziennie z wyjątkiem dni poświątecznych.

Cena prenumeraty.

We Lwowie bez dostawy		Na Prowincji z przesyłką pocztową	
Miesięcznie	zł. 75 ct.	Miesięcznie	zł. 1 10
Kwartalnie	2 „ 25 „	Dwumies	„ 2 10
Półrocznie	4 „ 50 „	Kwartalnie	„ 3 —
Rocznie	9 „ — „	Rocznie	„ 12 —

Za dostawę do domu miesięcznie 25 ct.

Numer kosztuje 4 centy.

Prenumeratę z dostawą do domu we Lwowie należy składać w Biurze Dzienników, ul. Karola Ludwika Nr. 9.

Prenumerata tak miejscowa jak i zamiejscowa winna się kończyć z końcem miesiąca, kwartału, półrocza lub roku. Inne się nie przyjmują.

PRZEGLĄD

polityczny, społeczny i literacki.

Z zamiejscową prenumeratą zgłaszać się należy do Administracji „Przeglądu" we Lwowie przy ulicy Sykstuskiej L. 45. Zmiana zamiejscowej prenumeraty na miejscową i odwrotnie jest niedopuszczalna.

Uprasza się prenumeratę przysyłać przekazami pocztowemi, a nie w kopertach. Osoby przysyłające pieniądze w kopertach raczą dopłacać po 5 ct. do każdego listu.

Miejscową prenum. we Lwowie przyjmują Trafika J. Waśnego, ulica Czarnieckiego 8. „ przy ul. Karola Ludwika 5 „ ul. Jagiellońskiej liczba 4 „ ul. Słowackiego (obok łazienek Diany) Biuro dzienników, ul. Karola Ludwika liczba 9

Rękopisów Redakcja nie zwraca.

Dziś: św. Szym. i Judy — Lonhyna m. Jutro: św. Narcyza B. — Osyi prep.

Adres redakcji i administracji: ulica Sykstuska l. 45.

Naczelny Redaktor i Wydawca: Ludwik Masłowski.

Wschód słońca g. 6 m 45 Zachód „ 4 „ 40

Długość dnia g. 9 m. 55 Ubyło dnia 3 m.

Upraszamy pp abonentów z prowincji o wczesne odnawianie prenumeraty. Wynosi ona na prowincji miesięcznie 1 złr. 10 ct., dwumiesięcznie 2 złr. 10 ct., kwartalnie 3 złr.

Przegląd polityczny.

Lwów 27 października.

Wczorajszy telegram z Berlina o doniesieniu *Nordd. Allg. Ztg.* w sprawie arcybiskupstwa poznańskiego przyniósł wiadomość bardzo pocieszającą. Oto — powiada to pismo, — że się można spodziewać na pewne, iż arcybiskupem zostanie Polak. *Norddeutscherka* wprawdzie nie jest dziś w tym stopniu organem kanclerskim, w jakim była za czasów Bismarka, zawsze przecież często bywa używana do wypowiadania postanowień rządowych. Wszystko przemawia za tem, że w niniejszym wypadku spełniła ona obowiązek ministeryalnego herolda. Prasa już od dawna ustawicznie wysuwała różnych kandydatów na stolicę arcybiskupią i z wyjątkiem paru pism katolickich wszystkie inne niemieckie z oburzeniem odrzucały nawet myśl o powołaniu Polaka. Polemika ta trwała niemal bez przerwy, zacichając na chwilę w takich jeno razach, gdy jakiś ważny wypadek zaprzątał całkowitą uwagę publiczności i prasy. Ale *Norddeutscherka* nigdy ani półsłówkiem nie wtrąciła się do tego sporu. Dziś on prawie ustał, jak gdyby dla tego, że się przedmiot wyczerpał; zaledwie tylko w jednem poznańskiem piśmie pojawiła się pogłoska o kandydaturze księdza Jażdżewskiego i oto *Norddeutscherka* — jak żeby rada z tego pretekstu — wystąpiła ze swą wiadomością. Widocznie rokowania z Rzymem są już ukończone co do zasady, że arcybiskupem powinien być Polak, i pozostaje jeszcze się porozumieć co do osoby.

To już jest rzecz mniejszej wagi, bo tu obu rokującym stronom w równej mierze idzie o to, aby wybrana była osobistość najgodniejsza. Dla nas z narodowego stanowiska ważne jest to, iż zwyciężyła zasada, złamana przez Bismarka, że na stolicy św. Wojciecha powinien być Polak. To powodzenie zawdzięczamy Papieżowi, cesarzowi niemieckiemu, jego obu szlachetnym ministrom Capriviemu i Zedlitzowi, wreszcie sobie i to może najwięcej. Zmieniona postawa z opozycyjnej, drażniącej, na pełną życzliwości dla interesów państwowych — i silna w tonie a jasna w treści deklaracya Koła polskiego w Berlinie, że Polakami jesteśmy i zostaniemy, ale nigdy nie będziemy działali na szkodę monarchii Hohenzollernów — razem te dwa wypadki, słowo i zaraz po nim czyn bez skutku nie został. Już się niejedno zmieniło w Wielkopolsce na lepsze i to do takiego stopnia, że nawet obywatelstwo niemieckie inaczej już traktuje nas, nasze prawa i interesa. Ustała niegodziwa wojna z polskiemi nazwami, zaniechano translokacyi nauczycieli, pozwolono uczyć się ojczystego języka, raz sądownie ukarano jednego landrata za zakaz urządzenia polskiego przedstawienia teatralnego i to już nawet nie w Poznańskiem, ale na Szląsku. Oczywiście, że to daleko niewszystko, co się nam słusznie należy, ale jeszcze przed półtora rokiem aniśmy o tem marzyć nie mogli. Więc jest ku słuszności postęp, chociaż bardzo powolny, i w znacznej mierze od nas zależy, aby on nie ustał.

A ustać nie powinien, nasze popieranie jego powinno być niezmużone, nasze zabiegi o to, aby podejrzliwość pruskiego rządu ciągle wygasała, powinny trwać bez przerwy, a to w interesie wszystkich kierunków naszego życia, jakoteż w interesie sprawy, która teraz zwyciężyła. Bo nie myślmy, żeby zasada, iż na stolicy poznańskiej powinien zasiadać Polak, zwyciężyła na zawsze. Przy następnej nominacyi może się wynurzyć żądanie, aby po Polaku był Niemiec — i tak na przemian. Trzeba więc nam przygotować taką sytuacyę, iżby podobne żądanie nikomu na myśl nie przyszło. A przygotować niezmiernie łatwo, mając monarchę tak przejętego poczuciem sprawiedliwości i tak rycerskiego jak Wilhelm II. Potrzeba tylko, zaniechawszy bezpłodnej opozycyi, która jest zbytkiem politycznych magnatów, oddawać cesarzowi co cesarskie, a swego bronić spokojnie, z godnością, argumentami i dowodami, a nie fajerwerkiem słów. Na tę drogę weszła reprezentacya wielkopolska i dobremi skutkami już się może pochwalić. Niech więc na niej wytrwa i wciąż ją rozszerza!

Na Archipelagu greckim odbywają się jakieś ruchy, na które prasa europejska spogląda ze zdziwieniem, nie umiejąc ich wytłumaczyć. Komitet panhelleński, rezydujący w Atenach, okazuje od pewnego czasu wielką ruchliwość, co się objawia pewnym fermentem nietylko na wyspach podległych Turcyi, ale nawet na syryjskiem wybrzeżu. Są domysły, że ten komitet prowadzi tajne rokowania z niektóremi sferami w Serbii i Bułgaryi o zgodny podział Macedonii. Jednocześnie donoszą, że sekretarz rosyjskiego poselstwa w Grecyi p. Bachmietiew jeździł na Kretę, wrzekomo po to, aby tamtejszym rosyjskim konsulom dać nowy klucz do cyfrowanych depesz. Podobne missye są zazwyczaj powierzane kuryerom poselskim, a nie sekretarzom, dla tego też jest przypuszczenie, że p. Bachmietiew miał coś ważniejszego do spełnienia. Siedział on w Kandyi dłużej, niż potrzeba było, gdyby miał tylko oddać nowy klucz do depesz, a potem udał się do jeneralnego gubernatora z prośbą o pozwolenie zwiedzić całą wyspę. Mahmud-Dżellal-Eddin basza z ubolewaniem odmówił, nie dla tego, żeby nie ufał panu sekretarzowi, lecz że się obawia, aby drogiemu gościowi nie przytrafiła się jaka wielce niebezpieczna przygoda. Po tej odmowie p. Bachmietiew wyjechał do Aten.

Ale ślad po nim pozostał: grecka ludność na wyspie zaczęła się ruszać. W portach helleńskich, na całym Archipelagu poczęto podawać sobie z ust do ust, że Kreta niebawem znowu powstanie, a na barkach, stojących pod komendą komitetu panhelleńskiego, dowieziona będzie wyspiarzom broń, amunicya i pomoc w ludziach. Wszystko to byłoby bardzo zwyczajne w tamtych stronach, gdzie od lat wielu stale trwa wzburzenie. Ale oto nastąpił wypadek niezwykły: zapowiedziano przybycie do zatoki Suda na Krecie eskadry angielskiej, która tam przezimuje. Anglia posiada niezbyt daleko od Krety wyspę Cypr z wygodnemi portami. Po cóż tedy szuka obcych portów? Domyślono się, że zapewne eskadra ta będzie chwytała na morzu barki helleńskie z bronią, amunicyą i powstańcami, — czyli, że w tej policyjnej służbie zastąpi marynarkę turecką. A stąd dalszy domysł, że zapewne stanął jakiś układ między Anglią a Turcyą — układ zupełnie sprzeczny z pogłoską, zresztą niedorzeczną, jakoby wpływy rosyjskie są teraz w Stambule wszechwładne.

Z Belgradu nam donoszą, że w Serbii ogromnie się rozwija antisemityzm, podniecany przez dzienniki panslawistyczne. Lubo w Serbii jest tylko 2000 żydów, jednakże sztucznie wyhodowana niechęć do nich doszła do takiego stopnia, że jednym głosem odzywa się żądanie: wytępić! — Dzienniki radykalne, a więc półurzędowe, zachowują się obojętnie, a sfery rządowe nawet jak gdyby tolerują ten ruch. Jest to wyraźny wpływ stosunków rosyjskich.

Korespondencje.

Wiedeń 24 października

(./.) O toku bieżących spraw zapisuję:

Skrócona procedura debaty budżetowej okazała się już praktyczną. Gadają wprawdzie bez końca młodoczesi, ale nikt im nie odpowiada, co więcej, Izba posłów obrała lepszą cząstkę, gdyż ich nikt nawet nie słucha. Hr. Taaffe zaznaczył tylko stanowisko rządu jako ściśle zgodne z konstytucyą, a Plener w imieniu lewicy odparł raz jeszcze prawno-polityczne elukubracye Czechów, a zarazem z naciskiem zażądał wykonania punktacyj ugodowych. Tymczasem sytuacya pozostaje niezmieniona. Dalszy jej rozwój łatwo przewidzieć i nakreślić na podstawie istniejących danych: Aż do czeskiego sejmu nie nastąpią żadne zmiany. Sejmowi temu będą przedłożone zapewne niektóre dalsze ugodowe ustawy, jeżeli będą widoki, że zostaną przeprowadzone. Jest to możliwem, jeżeli staroczesi dotrzymają słowa i planu. Jeżeli nie będzie widoków, to natenczas ustawy te nie będą przedłożone — ale tylko na razie. Odroczenie to pozbawi zatem Niemców satysfakcyi, której się domagają, żeby rząd całą swoją siłą ugodę przeprowadził — co zresztą Cesarz koniecznością nazwał. Jeżeli zaś w obec tej konieczności stanie konieczność dalszego odroczenia ugody, to Niemcy na innej drodze satysfakcyę i gwarancye otrzymają. Nadejdzie wtedy chwila dla ewentualnej konsolidacyi większości, dla zakończenia prowizoryum parlamentarnego, dla udziału lewicy w kierownictwie spraw publicznych. W jaki sposób, w jakich warunkach się to odbędzie, o tem ani pora, ani możność teraz mówić. Można tylko zaznaczyć zasadniczo znamiona następnego stadyum nowej sytuacyi, oraz stwierdzić, że agitacya i wystąpienia młodoczechów przyspieszają to stadyum.

Koło polskie w sprawie reformy wyborczej postąpiło lojalnie, dotrzymując formalnych zobowiązań i bezwarunkowo inaczej postąpić nie mogło. Wniosek posła Romańczuka został uchylony wszystkiemi głosami przeciw pięciu. Z u p e ł n ą n i e p r a w d ą są więc doniesienia *N. Fr. Presse*, że przy tej sposobności starły się jakieś w Kole stronnictwa. Pomiędzy owymi pięcioma posłami b r a k u j e właśnie niektórych barwy *nie*-konserwatywnej. Koło w Izbie głosowało solidarnie, ale jest to bardzo niedobrze, że wielu posłów nie było w sali, gdyż stąd już wyciągano wniosek, jakoby z umysłu się usunęli. Nie należy dawać powodu do podejrzeń. Koło przyjęło za swoje — inaczej być nie mogło — stanowisko zajęte przez p. Stadnickiego. C a ł e K o ł o — minus 5 — zgodziło się na to, że reforma wyborcza, jako kwestya polityczna, zupełnie z porządku dziennego usuniętą być musi. Nie pomogą nic przeciw temu żadne frazesa naszych demagogów.

Klub konserwatystów w sprawie tej okazał, że nie jest klubem, rozbił się, jedni głosowali za, inni przeciw. Dwóch członków z klubu wystąpiło.

W sprawie reorganizacyi kolei państwowych przesłane wam uwagi uzupełniam następująco: — Niektóre nasze dzienniki postawiły żądanie jednej dyrekcyi we Lwowie. Otóż wręcz należy oświadczyć, że byłoby to dla kraju n i e s z c z ę ś c i e m. Dyrekcya ta byłaby w sprawie najważniejszej po zorną, bez władzy; polityki taryfowej nigdy jej rząd oddać nie może, koleje żelazne nie są wyłącznie prowincyonalną sprawą, ale ogólną, państwową. Państwo koleje buduje i kupuje, jest to państwowy środek komunikacyjny i musi służyć interesom państwa, atoli bez szkody dla interesów krajów. Gdyby była jedna dyrekcya, interesa krajowe poniosłyby szkodę, gdyż ta dyrekcya byłaby od parady, a ta parada jużby uwalniała rząd od zabezpieczenia interesów kraju przez stosowną organizacyę dyrekcyi centralnej w Wiedniu. Jużby wtedy nie przyznano potrzeby polskich w Wiedniu referentów. Mielibyśmy pozór, cień, bez istoty rzeczy.

Z innej strony rzecz tak się przedstawia: — Jeżeli są w kraju dwie lub trzy dyrekcye (potrzebne są trzy), to stanowisko dyrektorów jest wysokie i wpływowe i organizacya dyrekcyj musi być zupełna. Jest zatem przy nich miejsce dla wielkiej liczby polskich urzędników ruchu, zarządu materyałów, budowy i utrzymania. Zdaje się, że jest to okoliczność dla nas pierwszorzędnej wagi pod każdym względem. Tymczasem gdyby była jedna dyrekcya, wszystko zmieniłoby się na gorsze. Zamiast zupełnych dyrekcyj, mianowanoby podległych dyrektorowi trzech inspektorów ambulujących, urzędników podrzędnego znaczenia, a zresztą byliby tylko mali urzędnicy i w bardzo małej liczbie. Czy tego pragniemy?

Wbrew przeto całej wrzawie podnoszonej przez pewne dzienniki, które zgoła sprawy zawodowo nie znają, tylko frazesami wojują, oświadczam się p r z e c i w jednej, krajowej dyrekcyi i raz jeszcze określam czego nam potrzeba:

Dla gwarancyi, że sprawy krajowe będą należycie traktowane, potrzeba w Wiedniu trzech referentów polskich ze stosownym personalem biurowym. Dla sprawy taryf i w ogóle dla obrony kraju potrzeba powołania do rady kolejowej czterech delegatów Wydziału krajowego. W kraju potrzeba dyrekcyj trzech: w Krakowie, w Przemyślu i we Lwowie z szerokiemi atrybucyami co do liwerunków i co do personaliów.

Więcej po nad to państwo przyznać krajowi nie może. A i n n e postanowienia musiałyby się obrócić na wielkie i liczne szkody dla kraju. — Trzeba, żeby kraj wiedział o co idzie, jak się rzeczy mają, żeby się ludzie nie dali bałamucić pustą i szkodliwą wrzawą, która nam tylko nieprzyjaciół stwarza. Bez wrzawy można uzyskać to, co potrzebne, godziwe i możliwe.

Rada Państwa.

(Telegramy „Przeglądu").

Wiedeń 27 października. Komisya budżetowa obradowała wczoraj nad budżetem m i n i s t e r s t w a o ś w i a t y.

Przy rozdziale „uniwersytety" podniósł referent p. B e e r, że ministerstwo o ile tylko mogło uczyniło zadość życzeniom, wyrażonym przez Izbę w przeszłym roku. Oczekiwać należy, że w przyszłym roku zaspokoi ministerstwo resztę potrzeb. Mówca podniósł, że nadzwyczajną katedrę hygieny na uniwersytecie wiedeńskim przemieniono w zwyczajną. Dalej skonstatował mówca, że rząd podwyższył dotacye dla bibliotek uniwersyteckich w Gracu i Insbruku i wstawił do budżetu kwotę 2000 zł. na zakupno dzieł medycznych dla nowo utworzyć się mającego wydziału lekarskiego we Lwowie. W końcu proponował mówca przyjęcie wszystkich cyfr przez rząd preliminowanych z wyjątkiem odpisania kwoty 2.100 zł. z ordinarium uniwersytetu wiedeńskiego.

Minister oświaty dr G a u t s c h skonstatował na podstawie dotychczasowych approksymatywnych dat, że frekwencya na uniwersytetach zmniejsza się. Co się tyczy poszczególnych fakultetów, spostrzedz można, że na wydział prawniczy zapisuje się mniej uczniów, a cokolwiek więcej niż dotąd na wydział medyczny i teologiczny.

P. K a i z l przedstawił rozmaite życzenia co do uniwersytetu w Pradze i żądał utworzenia tam katedry hygieny.

P. P i n i ń s k i urgował sprawę utworzenia katedry historyi sztuki we Lwowie, tudzież przemawiał za utworzeniem klinik psychiatrycznych w Krakowie i Lwowie.

Pp. P i n i ń s k i i R u t o w s k i żalili się na to, że rząd za małą opieką otacza studyum rolnicze na uniwersytecie krakowskim i podnosili konieczność systemizowania katedr dla chowu bydła, dla rolnictwa i dla nauki o produkcyi roślin.

P. C z e r k a w s k i przemawiał za utworzeniem zwyczajnej katedry filologii słowiańskiej we Lwowie i języków romańskich w Krakowie.

P. M e n g e r wytykał, że dotacye dla bibliotek uniwersyteckich są za małe, że uniwersytety nie zajmują się wcale kwestyami socyalnopolitycznemi i sprzeciwiał się zakładaniu nowych uniwersytetów, gdyż przez to mnoży się tylko proletaryat naukowy. Natomiast słusznem byłoby, aby państwo przyznawało tym krajom koronnym, które nie mają uniwersytetów, stypendya dla kandydatów, pragnących uczyć się medycyny.

P. R o m a ń c z u k urgował sprawę utworzenia katedr ruskich na wydziale prawniczym we Lwowie i domagał się utworzenia we Lwowie osobnej katedry historyi narodu ruskiego.

Minister dr. G a u t s c h oświadczył na wywody pp. Pinińskiego i Rutowskiego, że do ministerstwa wniesiono rzeczywiście petycyę w sprawie wydziału rolniczego na uniwersytecie krakowskim. Jedną z systemizowanych katedr na tym wydziale obsadzono już przed kilku dniami, t. j. 17 b. m., druga katedra na wniosek grona profesorów obsadzoną będzie tylko prowizorycznie, trzeciej zaś katedry nie można było obsadzić, gdyż ministerstwo ze względu na istniejące przepisy ustaw nie mogło uwzględnić propozycyi grona profesorów. — Zresztą wysłano do Krakowa człowieka fachowego celem porozumienia się z gronem profesorów. Minister przyznał potrzebę katedr hygieny, z których dwie utworzono już, jedną w Wiedniu, a drugą w Pradze (na uniwersytecie niemieckim).

Co się tyczy życzenia p. Kaizla, aby utworzono drugi uniwersytet czeski, zwraca minister uwagę, że przy innej sposobności będzie mógł jasno określić stanowisko rządu w obec tej daleko idącej i pod względem finansowym ważnej kwestyi. Zdaniem dra Gautscha, zadaniem ministra jest przedewszystkiem udoskonalić istniejący już uniwersytet czeski. Dalej przyrzekł minister, że zastanowi się nad sprawą utworzenia we Lwowie katedry historyi sztuki, tudzież oświadczył, że nadzwyczajna katedra hygieny na uniwersytecie krakowskim została już systemizowaną, wszelako co do obsadzenia jej nie nadeszła jeszcze propozycya grona profesorów. Katedry nauki sanskrytu w Krakowie nie obsadzono dotychczas dla tego, ponieważ fakultet krakowski sam życzy sobie, aby jakiś czas jeszcze zatrzymano się z jej obsadzeniem. Sprawie utworzenia agronomicznych instytutów poświęca rząd baczną uwagę i stara się zawsze usilnie o powoływanie uznanych znakomitości naukowych z zagranicy.

Rubrykę „uniwersytety" przyjęto.

Przy rubryce „akademie techniczne" podniósł referent p. Beer konieczność powiększenia nauki o elektrotechnice, na wzór zagraniczny.

Minister oświaty skonstatował, że frekwencya w akademiach technicznych wzmaga się i zapewnił, że zajmuje się gorliwie sprawą nauki elektrotechnicznej.

Rubrykę „Akademie techniczne" przyjęto.

Przy rubryce „szkoły średnie" skonstatował referent p. B e e r, że rząd składa dowody życzliwości w sprawie utworzenia nowych szkół i stopniowego upaństwowienia szkół, utrzymywanych dotąd przez gminy. Mówca oświadczył, że w zasadzie zgadza się z ostatnim reskryptem ministra w sprawie nauki języków klasycznych i wyraził nadzieję, że plan nauk w niższych gimnazyach zostanie zmieniony.

Minister oświaty skonstatował, że w gimnazyach zapisało się na rok 1891/92 o 267 a do szkół realnych o 1317 uczni więcej, aniżeli w przeszłym roku. Dalej oświadczył minister, że także w przyszłości starać się będzie o ile możności uczynić zadość żądaniom o upaństwowienie szkół średnich utrzymywanych przez gminy, wszelako pozytywnych przyrzeczeń dziś dawać nie może. Sprawa pomieszczenia dwóch szkół średnich w Krakowie uregulowaną zostanie niebawem. Na zażalenie podniesione przez referenta co do doli suplentów, wskazał minister na to, że oprócz 100 nadetatowych posad, utworzono w ostatnim czasie 210 posad nauczycielskich. Oprócz tego pobiera 151 suplentów nadzwyczajny dodatek służbowy. Dola suplentów polepszoną więc została znacznie, a także w przyszłości starać się będzie minister o ile tylko będzie mógł tworzyć nowe posady nauczycielskie, wszelako ze względu na sytuacyę finansową nie będzie to mogło dziać się w tych rozmiarach, co w ostatnich latach, gdyż utworzenie nowych posad krajowych inspektorów szkolnych koniecznie jest potrzebne. Nowe plany naukowe dla poszczególnych przedmiotów w niższych gimnazyach ogłoszone zostaną prawdopodobnie jeszcze w tym roku szkolnym.

P. K a i z l omawiał bardzo przychylnie ostatni reskrypt ministra oświaty i domagał się polepszenia doli suplentów.

P. H e r o l d omawiał sprawę upaństwowienia szkół gminnych. Akcya ta rządu w Czechach jest niedostateczną.

Mówca domaga się koniecznie utworzenia czeskiego gimnazyum na Szląsku.

Minister odpowiadał jeszcze na różne zapytania i oświadczył, że komisya szkolna obraduje gruntownie nad kwestyą opłat szkolnych i w przeszłym roku zaprowadzono już pewne ulgi w tej mierze. Przy udzielaniu uwolnienia od opłaty szkolnej postępuje się jak najliberalniej. Liczba uczni uwolnionych od opłaty wynosi 47 prc. a w ruskich szkołach nawet 75 prc. Co do życzeń podniesionych przez posłów galicyjskich, zrobił minister nadzieję utworzenia państwowego gimnazyum w Buczaczu i jak najrychlejszego uregulowania sprawy wystawienia budynków na pomieszczenie dwóch szkół średnich w Krakowie. Dr. Gautsch zapewnił, że zarząd oświaty bardzo gorliwie zajmuje się sprawą pomnożenia liczby gimnazyów w Galicyi, jednakże musi wprzód zasię-

---

2)

Wystawa nieustająca DZIEŁ SZTUKI we Lwowie.

(Ciąg dalszy).

Nie potępię wybranego przedmiotu; biedna młoda robotnica, siedząca nad ciałem swego dziecka, może być przedmiotem wzruszającym. Nie sięgnie ideału, ale przemówi żywym obrazem rzeczywistości. Ale na to trzeba, aby obraz był malowany realistycznie, trzeba aby nam się zdawało, że tę biedną matkę i jej martwe dziecko i ubogą izdebkę widzimy naprawdę; że słyszymy szlochanie, że patrzymy na ostatnie, także już martwe zabawki martwego dziecka. Ale cóż nam powie ta kobieta w stroju wiedeńskiej pokojówki z pozą idealną i tu wprost teatralną, nad dzieckiem, leżącem w postaci Niobidy? Jest niesmaczną. Każdy przedmiot ma sobie właściwy styl, od którego odstąpić nie może. Źle czyni, kto świętych lub bogów przedstawia z poziomym, dla nich nieprawdopodobnym realizmem; nie lepiej czyni ten, który scenę powszednią ubiera w górne linie fresku; ani nie można opisywać czynów Tankreda językiem Zoli albo choćby Dumasa, ani nie można prawić o zmowie robotnicznej wierszem Homera; w błąd podobny ostatniemu popadł p. Krudowski, malując ten nierodzajowy i nieidealny obraz.

Aż dotąd wspominam reminiscencye niemieckie. Teraz przejdę do paryskich. Jadwiga wspominała nam dawniejsze, a św. Jerzy nowsze Monachium, matka nieszczęśliwa gadała o Wiedniu, a wszystko to obracało się dokoła tradycyi prawowitej starej sztuki. Te tradycye znudziły dziś Francuzów, tak jak ich znudziła naturalna postać niewiasty; wymyślają mody za pomocą których zdrowa kobieta wygląda jak kaleka, i wymyślają sposoby malowania, które mają na celu to, aby obraz nie był podobny do obrazu, tylko do jakiejś pierwotnej makaty, albo do jakiegoś ordynaryjnego fajansu. Zrobiwszy takie dziwadło, krzyczą — teraz odkryliśmy naturę, o której starzy nie mieli wyobrażenia; i stało się, że uwierzyło wielu aroganckiemu wykrzyknikowi znudzonych dekadentów; przyznają nazwę dzieła sztuki czemuś co nie jest nawet bohomazem i cudzoziemcy naśladują zawsze ostatni francuski nonsens. Impressyonizm znajduje zwolenników wszędzie, a p. Podkowiński jest obecnie jego prorokiem we Lwowie.

Ani słowa nie napiszę o tem, czy p. Podkowiński ma talent albo go nie ma. Bo o tem nie wiem, i z wystawionego obrazu nic wiedzieć nie mogę. Obraz jest z umysłu tak malowany, że nie ma ani kompozycyi, ani karnacyi, ani dobrze uchwyconych wyrazów twarzy, ani misternie wykończonych szczegółów; obraz nie wzrusza ani nie budzi podziwu, tylko dziwi; ma jednak sam jeden na wystawie zaletę komiki w wysokim stopniu; śmiałem się przynajmniej serdecznie przed tym obrazem — prawda że nie w skutek dowcipu artysty, tylko z tego dowcipu, tego, że coś podobnego można malować i wystawiać.

Od czasu do czasu piszą u nas o impresyonizmie, i prowadzą z nim uprzejmą walkę; z tego co piszą widać, że nie wiedzą czem impresyonalizm grzeszy, czem jest zadziwiającą nowością i czem zdobywa dla siebie zwolenników? Mówią, że nowość impresyonalizmu zależy na tem, że maluje obrazy bez literackiej treści, bez sensu głębszego i wyrazu, chcąc jedynie oku przedstawić plamy światła i cieniu, jakie się zjawiają w przyrodzie. Przytem zarzucają z purytańska impresyonistom to, że malują sceny przedstawiające nagie niewiasty obok ubranych mężczyzn, i inne anomalie niesalonowe.

Gdyby to było istotą impresyonizmu nie byłoby w niem zgoła nic nowego, i byłbym prawowitym synem kierunku sztuki nowożytnej, trwającego już od czterech blisko wieków. Wielcy Wenecyanie, Tycyan, Giorgione i Palma starszy najczęściej malowali także obrazy zupełnie bezmyślne, i do szczętu pozbawione tego, co się dziś nazywa literaturą w malarstwie. Nagie nymfy, albo Wenery popisują się tylko pięknością swojego ciała lśniącego na zielonej murawie, lub na białem prześcieradle, albo do połowy zanurzonego w wodzie, a strojni mężczyźni siedzą przy nich zupełnie bezsensownie na to, aby nagość kobiet odbijała od ich szat; albo też widzimy damy odsłaniające biały gors albo czeszące swoje złociste włosy. Mimo to te obrazy wcale a wcale nic nie mają wspólnego z impresyonizmem. Później Rembrant i pomniejsi Holendrzy, malowali rzeczy najzwyczajniejsze i najmniej ciekawe na to tylko, aby oddać na płótnie jakąś fantastyczną plamę światła, widniejącą wśród ciemności; nie byli jednak wcale bliskimi impresyonizmu. I Henner albo Cabanel, albo Bouguereau malowali nieraz za dni naszych ciała nagie, wprawdzie bez porównania bledsze od ciał weneckich, ale malowane na to tylko, aby można na nich widzieć subtelne odblaski poranku szklącego się na wodach. Makart nareszcie poświęcał nietylko myśl, ale także rysunek efektom kolorytu; jego obrazy są niczem innem, jak tylko lśniącem polem plam barwnych i uroczych. Makart był może bliżej impresyonizmu jak kto inny; impresyonistą i on nie był.

Czemże tedy jest impresyonizm? Proszę się popatrzyć na obraz p. Podkowińskiego, a on powie czem jest ostatni ten płód rozkapryszonego i zanudzonego smaku francuskiego, i mierności zuchwałej, chcącej uwagę na siebie zwrócić dziwactwem, skoro nie mogła się zdobyć na jakieś istotnie uwagi godne zalety. Obraz przedstawia damy grające w biliar. Są narysowane pobieżnie a bez błędu, mniej więcej tak, jak potrafi rysować student, który się uczył w gimnazyum rysunku, a nie był całkiem pozbawiony talentu. Na rysunek nie zważa impresyonista, zostawia ten przesąd starym pedantom, a sam maluje tylko plamy barwy, a mianowicie te, których nie ma w naturze, ale któreby mogły istnieć, gdyby natura była inną i o wiele brzydszą jak jest.

Panie w balowych strojach jasnych grają w biliar w nocy przy świetle lampy naftowej o wielkim okrągłym knocie, zawieszonej na suficie, a zacienionej niebieską umbrą. Interes obrazu obraca się naokoło oświecenia sprawionego przez tę umbrę, i nie przeczę, że rzecz mogłaby być piękną, gdyby efekta światła były subtelnie odtworzone. Ale impresyonista do tego wcale nie dąży, chce tylko tak malować jak dotąd nikt nie malował. Kolorysta archaiczny, naiwny, nieuwzględniałby oświecenia i nadawałby każdej rzeczy tę barwę, którą ma w pełnem świetle dziennem, albo barwę pokrewną, nieco intenzywniejszą, i stworzyłby może tym sposobem rzecz kolorostycznie piękną i w sobie prawdziwą, w którejby lampa tylko była niepotrzebną. Miłośnik światłocienia tworzyłby dzieło może mniej klasyczne a bardziej subtelne, odtwarzając wszystkie odcienia, które powstają z oświecenia przez lampę o niebieskim daszku; barwy naturalne ciał i szat byłyby wszędzie zmodyfikowane cieniem i światłem niebieskiem albo żółtem, i kontrast szafirowych cieniów i żółtych świateł grających na skórze niewieściej, na sukniach balowych i na różnie oświeconych meblach byłby niezmiernie zajmującym, gdyby tylko wszystkie przedmioty własną barwę i własny modelunek zachowały pośród gry światłocieniu.

Ale impresyonista cieszy się, kiedy może zrobić to, co jest przeciwieństwem prostego kolorytu archaicznego i klasycznego; on wcale barwy naturalnej nie uwzględnia, a maluje tylko reflex, który na przedmioty pada. Kobiety są przeto na pół żółte a na pół szafirowe, i przypominają dzikich ludzi, którzy się na dwa kolory pomalowali; taki tatuaż jest jednak niezgodny z resztą otoczenia i z sukniami, na których mienią się znowu jaskrawo niebieskie, żółte i czerwone plamy.

Wojciech Dzieduszycki.

(Dokończenie nastąpi).

gnąć opinii rady szkolnej co do miejscowości, któreby były najodpowiedniejsze na utworzenie w nich gimnazyów.

Po końcowem przemówieniu referenta, przyjęto tytuł „szkoły średnie".

Prawie wszyscy mówcy omawiali bardzo przychylnie ostatni reskrypt w sprawie nauki języków klasycznych.

Ostatnia podróż Kennana po Syberyi

Głośny Amerykanin, Jerzy Kennan, kończy obecnie wielkie dzieło p. t. „Syberya i jej system deportacyjny" (Siberia and its exile system), które w grudniu dopiero w Nowym Yorku się pojawi. Redaktorowi monachijskiej *Allg. Zeitung* udało się uzyskać od autora odbitki szczotkowe kilku najciekawszych rozdziałów. Podajemy je więc czytelnikom naszym, zanim dzieło z druku wyjdzie.

I. Do Krasnojarska.

W dniu 8 stycznia opuściłem Irkuck, stolicę wschodniej Syberyi, wraz z panem Frostem, (Frost jestto rysownik, którego Kennan wziął ze sobą, aby mu robił illustracye do jego dzieła). Rozpoczęliśmy powrót do Petersburga, oddalonego o jakich 6000 kilometrów. Drogę obraliśmy częściowo inną, aniżeli w podróży do wschodniej Syberyi, gdyż chcieliśmy zwiedzić jeszcze dwa dla celów naszych bardzo ważne miasta Minuzyńsk i Tobolsk. Na tę długę i uciążliwą podróż zaopatrzyliśmy się w następujący inwentarz: jedne wielkie silne zbudowane sanie bez siedzenia, z pewnym rodzajem dachu, który w czasie burzy zamknąć można skórzaną zasłoną; wielki worek ze skór baranich, 2 metry szeroki a 3 metry długi w którym obaj pomieścić się mogliśmy; 10 poduszek rozmaitej wielkości dla wypełnienia próżnego miejsca między pakunkami i złagodzenia wstrząśnień po nierównej drodze; dla każdego z nas po trzy kożuchy z miękich skór baranich; bardzo wysokie ciężkie buty filcowe (walonki), tudzież czapki futrzane i rękawice o jednym palcu, wreszcie mały zapas żywności: herbaty, cukru, kondenzownego mleka, chleba, gotowanej szynki, zamarzniętej zupy w kawałkach i kilka pieczonych słomek. Wszstkie nasze pakunki pokryliśmy warstwą słomy, na nią pokładliśmy wszystkie na razie niepotrzebne kożuchy i koce, tudzież ów olbrzymi wór futrzany, tylną część sani wypełniliśmy poduszkami, a chleb, szynkę i pieczone słomki schowaliśmy z powodu zimna do słomy, bo przy 35—40 stopniach (Celziusza) zimna, marznie gotowana szynka tak, że nie tylko ukroić ani ukąsić, lecz nawet młotem kowalskim rozbić jej nie można. Kto nie może zamarzniętej szynki położyć w ciepłem miejscu, aby odtajała, ten nie ma z niej żadnego pozytku. Nauczeni zrobionem już w tej mierze niejednokrotnie doświadczeniem, chowaliśmy wszelkie środki żywności zawierające w sobie wilgoć do słomy, albo do kożucha.

O godzinie 10 przed południem ukończyliśmy pakowanie, wsiedliśmy do pawozki (sani), schowali nogi do owego worka i odjechali żegnani serdecznemi życzeniami szczęśliwej drogi. Czwartego dnia udało się nam w pobliżu małej osady Kamenki przeprawić się przez zamarzniętą do połowy rzekę Angarę i przenocowaliśmy na jej zachodnim brzegu w stacyi pocztowej Czeromce. Zwyczajem w Syberyi jest podróżować dniem i nocą bez przerwy aż do miejsca przeznaczenia; w drodze zmienia się tylko konie, a spi się w saniach. Tym razem zrobiłem wyjątek, gdyż poprzedniej nocy schwyciła nas taka mroźna zawieja, iż każdy oddech sprawiał mi ból w płucach, chciałem więc przepędzić noc pod dachem w ciepłej komnacie, aby potem pokrzepiony dalej w drogę ruszyć. O ciepło jednak w owym domu pocztowym trudno było. Co godzinę przybywali podróżni, którzy tam konie zmieniali i herbatę pili, a ilekroć otwarto drzwi przeszedł mroźny wiatr po podłodze, na której leżeliśmy. Przez to wytwarzały się lodowate chmury pary a temperatura pokoju spadła w ciągu 10 sekund o 5 stopni Celsiusza. Na szczęście wziąłem ze sobą na noc ów worek futrzany, i jemu tudzież medykamentom, jakie zażywałem, zawdzięczałem, że pomimo ciągłego otwierania drzwi pociłem się silnie i nazajutrz rano mogłem ruszyć w dalszą drogę. W drodze nie spaliśmy oczywiście, pan Frost w ciągu cały tydzień trwającej drogi z Aleksandrowska do Krasnojarska ani oka nie zmrużył, przybywszy jednak do tego miasta spał bez przerwy przez 16 godzin.

W wielu wsiach, przez które jechaliśmy z Czeromki do Niżniudyńska, były etapy obsadzone transportami zesłanych więźniów, wszelako nie mogliśmy ich zobaczyć, aż dopiero całkiem przypadkowo w dniu 13 stycznia. Powietrze było zimne i burzliwe, zamieć śnieżna zaś taka, że o kilka kroków nie wiele widać było. Wśród takiej to zamieci natrafiliśmy na poruszający się konwój skazańców. Skoro tylko ujrzałem muszkiety kozaków, idących w przedniej straży i usłyszałem znany mi już dobrze chrzęst kajdan u nóg, kazałem woźnicy zboczyć z drogi i stanąć w śniegu, aby przypatrzyć się dobrze pochodowi. Zesłańcy wyglądali całkiem inaczej, aniżeli owi, których widziałem w sierpniu wychodzących z Tomska. Tamci mieli lekkie, szare ubrania letnie, mieli ogorzałe twarze i osłonięci byli tumanami żółtego pyłu, który wznosili swemi pantoflami. Ci ludzie zaś, których teraz miałem przed sobą, ubrani byli w krótkie czerwone kożuszki, wełniane spodnie, krótkie pończochy wełniane, wielkie skórzane rękawice i wysokie buty skórzane; twarze były wybladłe skutkiem długiego pobytu w więzieniu etapowem w Tomsku. Z trudem brodzili ci ludzie w wysokim śniegu. Nakrycie głowy składało się z cienkiej czapki, obwiązanej chustką do nosa, starą pończochą, lub jakimś potarganym kołnierzem, aby ogrzać uszy. Do butów włożyli ci ludzie słomy, aby im trochę ciepłej było. Kajdany mieli po większej części także do butów włożone, a rzemień przymocowany do pasa podtrzymywał je. Ubranie tych biedaków wystarczyłoby może przy łagodnej temperaturze zimowej i gdyby szybko się poruszali, wszelako niedostatecznem ono być musi dla osób chorych i osłabionych, które dziennie przez 8—10 godzin wystawione są na straszny mróz. Ci, którzy nie mogli już iść piechotą, leżeli skuleni w niewygodnych sankach jednokonnych, trzęsąc się od zimna.

Gdy konwój ten przechodził koło nas, wyszło kilku więźniów — widocznie za zezwoleniem dozorców — z szeregu i z odkrytą głową, trzymając czapki w ręce, zbliżyło się do nas i zaśpiewało ową osobliwszą piosnkę zesłańców („Miłoserdnaja"). Wiedziałem z doświadczenia, że otrzymane pieniądze przegrają w karty, albo dadzą majdańszczykowi *) za wódkę, jednakże wyglądali oni tak znękani, tak głodni i zmarznięci, że litość wzięła górę nad rozsądkiem i wrzuciłem po kilka kopiejek do każdej nastawionej czapki. Przechodząc koło naszych sań wytrzeszczali wszyscy zesłańcy ciekawie oczy swe na nas, niektórzy zdejmowali czapki i witali nas grzecznie. Jechaliśmy znów dalej dniem i nocą monotonnym trybem; jedynem urozmaiceniem było, gdyśmy spotkali kupców lub oficerów, jadących do Irkucka, albo też długi pochód prymitywnych sani, wiozących niezliczone mnóstwo pokrytych skórą skrzyń z herbatą na jarmark do Niżnego Nowogrodu. Rzadko zaludniona okolica nie przedstawia nic ciekawego, a ubożuchne wioski, w których przeprzęgaliśmy konie, albo napili się herbaty, były formalnie zagrzebane w śniegu.

Na stacyi pocztowej Kamiszeckaja spotkaliśmy zesłańców politycznych Szamaryna i Petersona, którzy w drodze administracyjnej do wschodniej Syberyi zesłani, niedawno jednak uwolnieni zostali i teraz do ojczyzny wracali. Poznaliśmy ich przed kilku tygodniami w Irkucku i umówiliśmy się, że do Krasnojarska razem pojedziemy. Przywitali nas bardzo serdecznie, podzielili z nami swą wieczerzę, opowiadaliśmy sobie wzajemnie wszystko, cośmy w ostatnich dniach przeżyli, poczem obie nasze powozki obok siebie w dalszą drogę się puściły. W dniu 14 stycznia przybyliśmy do miasta Kanska. Firmament wypogodził się, a termometr spadł do 40° C. W nocy szczególnie między północą a brzaskiem dnia było straszne zimno, a na stacyach pocztowych o tej porze nic ciepłego do jedzenia nie można było dostać. Mimo, że mieliśmy odzież bardzo ciepłą, skostnieliśmy nieraz w drodze z jednej stacyi do drugiej tak strasznie, że nie mogliśmy zleźć z sanek. O spaniu w sankach ani myśleć nie mogliśmy, raz dla tego, że łatwo można było zamarznąć, a powtóre dla tego, że na gościńcu była straszna gruda i pełno wyboi. Burze polarne i karawany złożone z 4—5000 ciężkich sani z towarami rozrzuciły całkiem głęboką warstwę śniegu i potworzyły pełno bruzd i wyboi. Uderzania naszych ciężkich sani to w jednę to w drugą stronę twardych fal śniegu przejmowało nas do szpiku kości. Zdenerwowało i zmęczyło mnie to tak niesłychanie, że na każdej stacyi pocztowej podczas zmiany koni kładłem się bez żadnego przykrycia lub poduszki na gołą ziemię, aby wyciągnąć się i choć na kilka minut zdrzemnąć.

W drodze z Kuskunskaja do Krasnojarska mieliśmy najniższą temperaturę 42° C. poniżej zera. Z naszych koni wydobywały się gęste kłęby pary, a nalodowane sanki karawan, przejeżdżających koło nas, ukryte były w mroźnej mgle. Ilekroć otworzyliśmy drzwi domu stacyjnego, wdzierało się mnóstwo zimnej pary do pokoju, a jeżeli pokój ten był dobrze ogrzany, pokrywały się żelazne okucia okien warstwą szronu grubości przynajmniej jednego centimetra. W dniu 15 i 16 stycznia marzliśmy tak, że nie pomagało nic to, iż na każdej stacyi piliśmy gorącą herbatę. Przyczyniała się do tego oprócz mrozu także ta okoliczność, że prawie co godzinę musieliśmy wysiadać, aby pomagać koniom wyciągnąć sanie z głębokiego śniegu, do którego wpadaliśmy zawsze, ustępując z drogi karawanom towarowym. W dniu 17 stycznia, po dziewięciodniowej podróży, przybyliśmy nareszcie do Krasnojarska; w ciągu drogi zmienialiśmy 43 razy konie i zrobiliśmy przeszło 1000 kilometrów.

*) Majdańszczyk gra na Sybirze rolę markietana. Jest on wprawdzie także więźniem, wszelako wedle istniejącego oddawna zwyczaju, ma prawo sprzedawać innym więźniom herbatę, cukier i chleb biały. Majdańszczycy przekupują zwykle eskortujących żołnierzy i sprzedają potajemnie także tytoń, wódkę i karty do grania.

Kronika.

Lwów 27 października.

Mianowania. W państwowej szkole przemysłowej we Lwowie, mianowani zostali nauczycielami zawodowymi: Władysław Klapkowski dla rysunków, arytmetyki i geometry; Juliusz Bełtowski dla snycerstwa, zaś Henryk Żaak werkmistrzem nauki stolarstwa.

P. Kajetan Zagórski, konsul w służbie dyplomatycznej przy ministeryum dworu cesarskiego i spraw zagranicznych, mianowany został jeneralnym konsulem austryackim w Trapezuncie.

Przeniesienia. Dyrekcya poczt i telegrafów we Lwowie przeniosła oficyała pocztowego, Leona Mięsowicza, ze Lwowa-Podzamcza do Sambora.

Konkursa. Prezydyum Namiestnictwa rozpisało z terminem do 10 listopada br. konkurs na dziewięć nowo systemizowanych posad weterynarzy powiatowych w Jaśle, Kałuszu, Kossowie, Lisku, Zaleszczykach, Limanowie, Rudkach, Brzeżanach i Trembowli.

Ministerstwo oświaty ogłasza z terminem do końca listopada konkurs na posadę dyrektora państwowej szkoły przemysłowej we Lwowie.

W sądzie obwodowym w Tarnowie, opróżnioną jest posada woźnego. Podania należy wnieść do 26 listopada br.

Z armii. Praktykantem sarządu farmaceutycznego mianowany został jednoroczny ochotnik J. Jaworski w Krakowie, a na pensyę przeszedł jako inwalid, podporucznik Thullie Aleksander z 41 pp.

Walne zgromadzenie Towarzystwa „Czytelni kolejowej" odbyło się dnia 22 bm. Przewodniczącym wybrano p. S. Rudolffa, zastępcą p. F. Kocha, skarbnikiem p. A. Soteczkę i p. A. Rudolffa, gospodarzem i bibliotekarzem p. J. Wituszyńskiego, a sekretarzem p. E. Skwirczyńskiego. Do wydziału weszli pp. Kuntze, Mahl, Malko, Draczyński, Staromiejski, Łańcucki, Podolski, Weber, Allerhand, Koziuk i Fuchsa; — jako zastępcy pp.: Łabowicz, Turzański, Rossek, Zacher, Klapkowski i Bordaszewski.

Pożegnanie kolegi. Z powodu przejścia oficyała pocztowego w Krakowie, p. Józefa Dörflera, po wysłużeniu 40 lat, w stały stan spoczynku, urządzili mu onegdaj koledzy jego owacyę, a chcąc dać wyraz uczuciom koleżeńskiej łączności i przyjaźni, wręczyli mu skromny upominek.

Walne zgromadzenie Tow. historycznego odbyło się w sobotę (24 bm.) w sali XV uniwersytetu lwowskiego. — Zgromadzeniu przewodniczył profesor dr. T. Wojciechowski.

Z przedłożonego członkom Towarzystwa sprawozdania z czynności wydziału Towarzystwa, które rozpoczyna się oddaniem hołdu zasługom śp. Ksawerego Liskego, dożywotniego prezesa Towarzystwa, dowiadujemy się, że w ubiegłym roku liczba członków z 246 wzrosła na 275; ale wzrost ten w porównaniu z doniosłością celów Towarzystwa uważać należy za bardzo słaby.

Na miesięcznych zebraniach Towarzystwa w roku ubiegłym wygłoszono następujące odczyty:

Dr. Aleksander Czołowski „Sprawy wołoskie w Polsce do roku 1412" — Dr. Zygmunt Lisiewicz „Z powodu najświeższej pracy o zajęciu Rusi Czerwonej przez Kazimierza W." — Dr. Alojzy Winiarz „Sądy Boże w Polsce." — Dr. Włodzimierz Milkowicz „Krytyczny rozbiór »Vita Sancti Stanislai«." — Prof. dr. Ćwikliński „O Henryku Schliemannie i jego odkryciach naukowych." — Prof. dr. Władysław Abraham „O początkach dziesięciny swobodnej w Polsce." — Prof. dr. Aleksander Semkowicz „Testament Henryka IV i zapis Gryfiny." — Dr. Antoni Prochaska „W kwestyi zajęcia Rusi przez Kazimierza Wielkiego." — Dr. Aleksander Czołowski „Lwów za ruskich czasów."

Odczyty te w przeważnej części drukowano potem w *Kwartalniku historycznym*, wydawanym przez Towarzystwo. — Wydawnictwo to postępowało tym samym torem, jaki zakreślił mu założyciel i pierwszy redaktor jego, śp. dr. Liske. Redakcyę po nim objął prof. dr Balzer. Natomiast z braku funduszów nie mógł wydział w tym roku, jak w roku zeszłym, wydać następnego tomu „Materyałów historycznych".

Na ostatnim zjeździe historyków polskich we Lwowie śp. dr. Liske poruszył myśl tworzenia na prowincyi „Kółek naukowych", któreby były niejako filiami Towarzystwa i podobnie jak ono rozbudzały w całym kraju ruch naukowy i skupiały w każdem powiatowem mieście wszystkie żywioły, które mogą pod jakimkolwiek względem oddać nauce usługi. — Zjazd myśli tej przyklasnął, a przeprowadzenie jej powierzył Towarzystwu. Ponieważ atoli Towarzystwo nie miało w swym statucie uprawnienia do tej czynności, a zmiana statutu mogła rzecz odwlec, przeto śp. Liske utworzył komitet, który zajął się urzeczywistnieniem tej doniosłej myśli i rozpisał szereg listów do wybitnych osób w różnych stronach kraju naszego mieszkających, wzywając je do zakładania „Kółek naukowych". Chociaż rezultat nie odpowiedział oczekiwaniom, a budzenie prowincyi, drzemiącej w zupełnej apatyi pod względem naukowym, okazało się rzeczą bardzo mozolną i bardzo niewdzięczną, to przecież już w pierwszym roku mężowie znani z gorliwej i przed trudami niecofającej się obywatelskiej pracy zdołali założyć w różnych stronach kraju cztery „Kółka naukowe", rokujące najlepsze nadzieje. Pierwsze „Kółko naukowe" powstało w Drohobyczu 15 lutego za inicyatywą Stanisława hr. Tarnowskiego ze Śniatynki; drugie w Tarnopolu, zawiązane 4 kwietnia na posiedzeniu Towarzystwa nauczycieli szkół wyższych; trzecie 22 czerwca w Buczaczu i Czortkowie za inicyatywą dra Jana Bołoza Antoniewicza; czwarte z końcem września w Przemyślu za inicyatywą p. Wł. Łozińskiego.

Wydział Towarzystwa jednak uważał tę sprawę za przekazaną sobie niejako testamentem i postarał się o zmianę statutu w tym kierunku, że Towarzystwo będzie mogło na przyszłość zakładać i popierać po powiatach „Kółka naukowe", »których zadaniem będzie pobudzać członków swoich do samoistnej pracy naukowej nad przeszłością i obecnym stanem powiatu, a zarazem rozszerzać pośród nich znajomość najnowszych wyników nauki«. Tę zmianę statutu zatwierdziło już namiestnictwo.

Wkońcu zawiera sprawozdanie krótką kronikę zeszłorocznej działalności i spis członków Towarzystwa. Sprawozdanie kasowe za rok ostatni wykazuje dochodu 3642 zł. 36 ct., a rozchodów 3316 zł. — Fundusz żelazny Towarzystwa wynosi 100 zł.

Zgromadzeni przyjęli sprawozdanie i zamknięcie rachunków bez dyskusyi, a następnie na wniosek prof. dra Ćwiklińskiego wybrali przez aklamacyę prezesem dra Tadeusza Wojciechowskiego, zastępcą prezesa Władysława Łosińskiego, skarbnikiem Saturnina Kwiatkowskiego; członkami wydziału: Ludwika Finkla, Romana Pilata, Antoniego Prochaskę i Aleksandra Semkowicza; redaktorem *Kwartalniku historycznego* pozostał Oswald Balzer, a komitet redakcyjny tworzą Aleksander Czołowski, Władysław Abraham, Ludwik Ćwikliński, Ludwik Kubala i Fryderyk Papé; do komisyi kontrolującej weszli: Wilhelm Bruchnalski Ludwik Dziedzicki i Władysław Schmidt.

Po wyczerpaniu porządku dziennego odbył się odczyt dra Wiktora Czermaka, który skreślił dzieje ostatnich lat panowania Jana Kazimierza". Prelegenta za piękny jego odczyt nagrodzili zgromadzeni hucznymi oklaskami.

Śluby. W Zbylitowskiej górze pobłogosławiony został dnia 24 bm. związek małżeński pomiędzy dr. Władysławem Pietrzyckim, a panną Olimpią Kellerówną.

Dnia 31 bm o godzinie 6 wieczorem odbędzie się w kościele św. Anny ślub panny Jadwigi Zielonczanki, córki sekretarza Kółek rolniczych, p. Ludwika Zielonki, z p. Mieczysławem Sędzimirem, urzędnikiem Banku krajowego.

W Krakowie pobłogosławiony został w sobotę związek małżeński zawarty pomiędzy p. Józefem Kurasiewiczem, lekarzem przy szpitalu w Rozdole, a panną Franciszką Jachimowiczówną, córką znanego w Krakowie przemysłowca.

W sobotę o godzinie 11 zrana w kaplicy pałacu biskupiego w Krakowie, zgromadził się liczny orszak weselny. Kardynał książę-biskup krakowski pobłogosławił związek małżeński między p. Andrzejem Horodyskim, synem śp. Kornela i Maryi z Bocheńskich Horodyskich, właścicieli dóbr na Podolu a panną Emilią Romerówną, córką śp. Feliksa hrab. Romera, właściciela Inwałdu w wadowickiem i Adeli z br. Bobrowskich. Udzieliwszy błogosławieństwa kościelnego, ks. biskup celebrował na intencyę nowożeńców mszę św. i od ołtarza miał przemowę o obowiązkach z tego Sakramentu płynących wobec Kościoła, Ojczyzny i społeczeństwa. Przy ślubie asystował ks. proboszcz Momot z Inwałdu, majątku brata panny młodej. Po tak uroczystym akcie ślubnym zgromadzonych podejmował w sali hotelu Saskiego brat panny młodej, hr. Adam Romer, podkomorzy i starosta z Nowego Jiczyna na Morawie, wraz ze swą małżonką, córką hr. Velter von der Lilie, marszałka krajowego królestwa Morawy. Na gody te weselne zgromadziły się rodziny spokrewnione, a mianowicie ze strony nowożeńców przybyli z Podola członkowie rodzia Horodyskich, Bocheńskich, Ujejskich; ze strony panny młodej były reprezentowane rodziny Romerów, Bobrowskich, Dębickich, Rejów, Laryszów. W czasie uczty weselnej wznoszono liczne toasty i odczytano mnogie telegramy z kraju i zagranicy. Nowożeńcy wprost po weselu wyjechali do Wieliczki, gdzie p. Horodyski obejmuje urząd komisarza przy starostwie.

Dziś w Mielcu odbędzie się ślub panny Maryi Szabusówney, córki lekarza w Mielcu, z panem Aleksandrem Haraszewiczem, rządzcą dóbr z Orlego, w pow. dąbrowskim.

Szkarlatyna szerzy się między młodzieżą szkolną w Tarnopolu.

Obłóczyny. Onegdaj odbyły się obłóczyny pięciu panien z zakonu PP. Bazylianek obrz. gr. katol. Przysięgę zakonną odebrał od nich ks. metropolita Sembratowicz.

Nadzwyczajne walne zgromadzenie członków Towarzystwa Przyjaciół uczącej się młodzieży odbędzie się dnia 8 listopada w dużej sali ratuszowej nie jak pierwotnie podano o godzinie 12 w południe *lecz dopiero o godzinie 4 popołudniu* z niezmienionym porządkiem dziennym.

Komitet ck. Towarzystwa gospodarskiego galic. donosi nam, że egzamin w szkole chmielarskiej w Staremsiole odbędzie się dnia 10 listopada br. o godz. 11 przed południem.

Pożary. W nocy z dnia 24 na 25 b. m. spaliła się w Chorobrowie, powiat Brzeżański, duża dworska stajnia, wprawdzie zabezpieczona, ale dzierżawca tamtejszy poniósł kilkutysięczną szkodę, gdyż zgorzały do szczętu powozy, sanie, wózki, cztery konie, uprzęże itp. ruchomości. Przyczyna ognia nie wiadoma, przypuszczać jednak należy, że ogień wybuchł wskutek nieostrożnego obchodzenia się służby folwarcznej z papierosami.

Ze świata artystycznego. Lwowska kolonia artystyczna zyskała w świeżo przybyłej i osiadłej w naszem mieście pannie *Anieli Pająkównie* nie tylko miłą koleżankę, ale nadewszystko pełną talentu współzawodniczkę, której biegły pędzel niejednokrotnie zyskał już uznanie krytyki, zajmującej się wystawą dzieł naszej sztuki. Niedawno w salonie lwowskim wystawiony był portret p. Mieczysława Pawlikowskiego, znanego publicysty, który powszechną zwracał na siebie uwagę, wybornie uchwyconem podobieństwem i sposobem traktowania, wyróżniającym się zaszczytnie od przyjętego szablonu. Ale też nie dziw, bo panna Pająkówna z dobrej wychodzi szkoły. Przez lat pięć kształciła się w Paryżu, pod okiem takich mistrzów, jak Carolus Durand Courtois i Henner, których pochlebne świadectwa o talencie młodej artystki najlepszą stanowią dla niej rekomendacyę. Nie wątpimy, że panna Pająkówna, zajmie w gronie swoich kolegów w zawodzie artystycznym słusznie należne jej talentowi miejsce, a wśród publiczności życzliwe i sympatyczne przyjęcie.

Czyn bohaterski. Dnia 17 b. m. jeden z chorych, umieszczonych w kraj. zakładzie dla obłąkanych na Kulparkowie, mianowicie Iwan Humeniuk, 33 lat mający, wyszedł po obiedzie, jak zwykle w dzień pogodny, wraz z innymi chorymi do ogrodu zakładowego na przechadzkę. Po krótkiej przechadzce, skoczył szybko ku rynnie, umieszczonej koło muru i po niej w jednej chwili wydrapał się na pierwsze piętro.

Dozorca Baranowski, który był z chorymi w ogrodzie, okazał w tym wypadku wielką przytomność umysłu i odwagę, gdyż tą samą drogą po rynnie puścił się w pogoń za chorym. Humeniuk spostrzegłszy jednak, że jest ścigany, wdrapał się po rynnie na drugie piętro, a nie mogąc z powodu okapu dachu, jeszcze wyżej wyleźć, stanął sobie we framudze ślepego okna. Tuż za nim wdrapał się również dozorca Baranowski i w tej samej framudze zajął miejsce obok chorego.

Jak wielką była odwaga dozorcy w tym wypadku, świadczy dostatecznie ta okoliczność, iż najmniejszy ruch chorego, spowodować mógł upadek obu z wysokości II piętra na ziemię, wyłożoną kamiennemi płytami.

Powiadomiona o tym wypadku zakładu straż ogniowa ochotnicza, przybiegła natychmiast z prześcieradłem i innemi przyborami ratunkowemi. Po naprężeniu prześcieradła i położeniu na ziemi sienników, rozpoczęto akcyę ratunkową. Kilku strażaków z linami i pasami pod kierunkiem p. Krzyżanowskiego udało się na dach. Po spuszczeniu linewek, dozorca Baranowski korzystając ze spokojnego zachowania się chorego, w jednej chwili zabezpieczył go, a następnie siebie przy pomocy linewek od upadku.

Wówczas strażacy chcieli dozorcę i chorego spuścić na dół. W tej chwili jednakowoż, a szczęście, że dopiero wówczas, gdy dozorca i chory byli ubezpieczeni, Humeniuk począł szarpać się i czepiać rynny i muru, opierając się dalszej akcyi ratunkowej. Musiano dopiero wyciągnąć obu na dach i przez okno dachowe dostano się na strych, skąd po schodach odprowadzono chorego do sali zakładowej.

Dyrektor zakładu, dr. Neusser, udzielił dozorcy Baranowskiemu za ten czyn, uskuteczniony z narażeniem własnego życia, nagrodę w kwocie 10 złr. — Wydział krajowy zaś otrzymawszy o tym wypadku urzędowe sprawozdanie, postanowił wyrazić Baranowskiemu uznanie na piśmie, oraz przyznał mu nagrodę w kwocie 25 złr złożonej na książeczkę Kasy oszczędności.

Z izby sądowej. Dziś rozpoczęła się w tutejszym sądzie karnym rozprawa przeciwko Dawidowi Katzowi karczmarzowi z Polskiej Rzęsny oskarżonemu o zbrodnię zabójstwa dokonanego w nocy z dnia 14 na 15 sierpnia r. b. na osobie wyrobnika Michała Kłosowskiego. Według aktu oskarżenia sprawa ta przedstawia się jak następuje: W piątek 14 sierpnia b. r. przyszedł wieczorem do karczmy Katza Michał Kłosowski i tam w towarzystwie Nikifora Biłyka i Michała Mokrzaka pił do późna. Kiedy wszyscy byli już dobrze podochoceni wszczęła się między nimi sprzeczka, która, jak zwykle, zakończyła się bójką. Wśród bójki wyszli wszyscy na podwórze, a w szynkowni pozostał tylko Dawid Katz. Po chwili powrócili do karczmy, gdzie Kłosowski rozpoczął awanturę z Katzem. Świadkowie zeznali w śledztwie, że Katz kilkakrotnie odepchnął przyskakującego do niego Kłosowskiego i że następnie Kłosowski odepchnięty po raz ostatni usiadł na ławce, atoli po chwili zsunął się na ziemię, począł charczeć i życie zakończył. Oględziny lekarskie wykazały, że denatowi zadano trzy rany nożem, z których jedna uszkodziła aortę i sama przez się była już śmiertelną. Rany te prawdopodobnie zadał mu Katz, a domysł ten tem więcej jest usprawiedliwiony, ponieważ już od dawna pomiędzy oskarżonym a Katzem trwał stosunek nieprzyjazny. Okoliczność, że w ręku Katza nie dostrzeżono noża lub podobnego narzędzia da się wyjaśnić ogólnem zamieszaniem oraz słabem oświetleniem izby karczemnej.

Oskarżony, dwudziestotrzy-letni żydek, wypiera się wszystkiego. Twierdzi on, że nieboszczykowi prawdopodobnie podczas bójki na podwórzu zadano cios śmiertelny, a winę składa na Nikefora Biłyka, gdyż ten przy sobie nosił zawsze składany nożyk chłopski. Zaprzecza, jakoby Kłosowski powróciwszy z podwórza rozpoczynał z nim sprzeczkę lub bójkę. Według jego zeznań Kłosowski natychmiast po powrocie do karczmy usiadł na ławkę, z której się zsunął na ziemię i życie zakończył. Rozprawa, ta do której powołano kilkunastu świadków, zakończy się prawdopodobnie jutro.

Z dziedziny humorystyki. Wczoraj rozesłano z Rudek następujący telegram:

„Rudki 26 października. Wydział tutejszej Rady powiatowej uchwalił wezwać telegraficznie Koło polskie, by dalsze popieranie ministerstwa uczyniło zawisłem od uwzględnienia życzeń kraju w sprawie decentralizacyi kolejowych zarządów".

Więc hierarchia jest taka: — Jest kraj zwany Galicyą i Lodomeryą wraz z W. Ks. Krakowskiem; kraj ten wysyła kilkudziesięciu posłów, którzy tworzą Koło Polskie, stanowiące najwyższą reprezentacyę legalną tego kraju. Następnie jest powiat rudecki, który ma swój Wydział powiatowy, stojący wyżej od owego Koła Polskiego i wydający mu rozkazy. Na koniec jest p. Albin Rayski, prezes owego Wydziału, który stoi najwyżej i jest dyktatorem całej Galicyi.

W związku z powyższym telegramem otrzymaliśmy dziś z Wiednia następującą depeszę:

„Wiedeń 27 paźdz. Koło Polskie, otrzymawszy polecenie z Rudek co do stanowiska swojego względem Ministerstwa, uchwaliło iść w Radzie Państwa razem z Młodoczechami przeciw gabinetowi hr. Taaffego i telegraficznie odniosło się do p. Albina Rayskiego z zapytaniem, czy ma także popierać żądane przez pp. Vaszatego i Gregra zawarcie przez Austryę sojuszu z *matuszką Rossyą*".

Rok 1892 jest rokiem przestępnym, liczy bowiem 366 dni. Panującą planetą jest Wenus, wiosna zaczyna się 20 marca o godzinie 4 minut 28 rano, lato 20 czerwca o godzinie 12 minut 35 w nocy, jesień 22 września o godzinie 3 minut 17 po południu, zima 21 grudnia o godzinie 9, minut 43 przed południem. Zaćmienia widziano będą u nas dwa, a to częściowe zaćmienie księżyca dnia 11 maja o g. 10, m. 20 wieczorem i zupełne zaćmienie księżyca 4 listopada, o g. 3, m. 20 popołudniu. Karnawał trwać będzie 52 dni.

† Karol Widman, o którego śmierci krótką notatkę podaliśmy wczoraj, urodził się dnia 4 kwietnia 1821 w Złoczowie. — Do szkół uczęszczał najpierw w Złoczowie, a potem w Przemyślu, gdzie ojciec jego był starostą; następnie przeniósł się do Lwowa, żeby tu zapisać się na wydział prawniczy. Skończywszy go w roku 1845, wstąpił jako praktykant do prokuratoryi skarbu. Gdy rok 1848 zaczął budzić gorętsze umysły, śp. Karol opuścił służbę rządową i poświęcił się dziennikarstwu. Wspólnie z Zacharyasiewiczem założył *Postęp*, którego jednak wkrótce rząd wydawać nie pozwolił; przebywszy bombardowanie Lwowa, w roku 1849 zaczął wydawać *Tygodnik lwowski*, który z powodu szykan ze strony policyi już w roku 1850 wychodzić przestał.

Kiedy zawitała era Schmerlinga a z nią złudne nadzieje lepszej przyszłości, wstąpił śp. Karol znowu do służby rządowej i objął posadę justycyaryusza w powiecie buczackim. — Burzliwa przeszłość jego była mu jednak zawadą w awansie; nie mając więc żadnych dla siebie na tem polu widoków, porzucił służbę rządową i w roku 1855 powrócił znowu do dziennikarstwa; pisywał do dzienników lwowskich, warszawskich i poznańskich. Wówczas też pojawił się w *Przeglądzie powszechnym* artykuł jego o zaprowadzeniu języka polskiego. Praca ta sprawiła wszędzie wielkie wrażenie.

Przed samym wybuchem powstania w roku 1863 wydał dziełko p. t. „Narodowość i rewolucya" i brał żywy udział we wszystkich ruchach narodowych, za co skazany został na piętnaście lat fortecy. W drodze łaski zniżono mu tę karę na dziesięć lat więzienia i osadzono go w fortecy józefsztadzkiej, ale po odsiedzeniu jednego roku uzyskał (1865 r.) amnestyę i wypuszczono go na wolność. — Po powrocie z więzienia wziął się znowu do pióra. W owym to czasie wyszło wyborne jego studyum o Korzeniowskim, następnie cenna rozprawa p. t. „Wiadomości o kościele św. Jana we Lwowie", dalej „Pamiętnik kapitana gwardyi narodowej w roku 1848" i „Wspomnienia biograficzne polskie". Do roku 1871 był redaktorem *Dziennika lwowskiego*,

Od roku 1869 do 1874 piastował urząd sekretarza Rady powiatowej lwowskiej, a w roku 1874 wstąpił jako sekretarz do magistratu i tutaj dosłużył się stopnia radzcy magistratu. — Żądny zawsze pracy prócz zajęcia w biurze jako przełożony archiwum miejskiego, zajmował się także badaniami archiwalnemi, których owoce zamieszczał w *Przeglądzie archeologicznym* i w *Wiadomościach archeologicznych o mieście Lwowie*.

W roku 1868 zaczął wydawać szereg wspomnień biograficznych o różnych znakomitych mężach naszego grodu. Ze wspomnień tych powstało następnie największe dzieło śp. Karola, wydane w roku 1886 pod tytułem „Franciszek Smolka, jego życie i zawód publiczny."

Byłto człowiek wielkiej pracy, gorący patryota, cieszył się ogólnem poważaniem i sympatyą. Niewiele wymagający, skromny, ze szczupłej swej pensyi świadczył bardzo wiele, szczególnie młodym ludziom rokującym nadzieje, że mogą oddać usługi Ojczyźnie.

Cześć jego pamięci!

Odczyt wczorajszy p. Finna zgromadził takie mnóstwo publiczności, że paręset osób odeszło bez biletów, a ci, którzy je dostali, literalnie dusili się w sali. Świadczy to tylko o tem, jak nasza publiczność jest spragniona widowisk i byle były dobre, to zawsze salę wypełni.

Experymenta p. Finna bardzo były dobre. Posiada on doskonałe instrumenta fizyczne, więc też wszystkie eksperymenta udają mu się wybornie, a robi wiele doświadczeń takich, których się nie widzi na żadnym uniwersytecie.

Dzisiaj będzie on miał drugi odczyt, ale zapewne te odczyty powtórzy, bo mnóstwo osób pragnie być na nich, a już biletów dostać nie można.

Temperatura. Termometr + 11° R. Barometr 758°. Spada. Deszcz od rana. Prawdopodobnie zanosi się na dłuższą niepogodę jesienną.

Przeniesienie zwłok zmarłej przed rokiem śp. Zofii z hr. Rzyszczewskich hr Franciszkowej Wodzickiej na cmentarz krakowski odbyło się bardzo uroczyście wczoraj, za staraniem córki, pani Celiny z hr. Wodzickich hr Potockiej. Zmarła zajmowała przez długie lata w społeczeństwie krakowskiem tak zaszczytne stanowisko, tak umiała dobrocią swą i wdziękiem jednać serca wszystkich, tyle dobrego czyniła wszędzie, gdzie nadarzała się do tego sposobność, że słuszną jest rzeczą, aby spoczęła w tem mieście, w którem tylu pięknymi czynami zapisała się w wdzięcznej pamięci ogółu. Zwłoki nieboszczki sprowadzono do Krakowa ze Złotej w Królestwie Polskiem i złożono je w kaplicy cmentarnej, pokrytej kirem, wśród kwiatów i światła. Od godziny 8 rano rozpoczął się szereg mszy żałobnych przy katafalku, o godzinie 10 przybyli do kaplicy członkowie rodziny, tudzież mnóstwo przyjaciół i znajomych. Wizytator Misyonarzy X. Soubiel celebrował sumę i przewodniczył konduktowi żałobnemu. Po sumie i odśpiewaniu hymnów żałobnych miał mowę X. Załęski. Rozpocząwszy ją od słów: *transiit bene faciendo et sanando*, skreślił pokrótce żywot nieboszczki, zaznaczył jej wielką, gorącą miłość Ojczyzny, jej wiarę, dobroczynność i rozliczne przymioty tak w życiu rodzinnem jak i towarzyskiem.

Po tych serdecznych słowach pożegnania, włościanie którzy przybyli ze Złotej w pięknych swych kierezyach, ponieśli trumnę na ramionach. Za trumną postępowała córka pani Celina Potocka, wnuczka z mężem, hr. Wodziccy z Olejowa, hr. Romanowie i Stanisławowie Wodziccy, a dalszy, nader liczny orszak świadczył, jak wielu tu przyjaciół, jak wielu wdzięcznych zostawiła zmarła. Siostry Miłosierdzia otoczyły trumnę przełożonej Towarzystwa, które ma z tym zakonem wspólnego patrona i wspólne zadanie. Nadto przybyły sieroty i biedni z różnych zakładów dobroczynnych. Chór pod dyrekcyą p. Ochmańskiego odśpiewał podczas nabożeństwa na cztery głosy męskie mszę Etta, przy grobie zaś *Salve regina* Rodera i *Requiem* Mozarta.

Zmarli. Adolf Dobrowolski, żołnierz z 1863 r. i urzędnik Banku włościańskiego, zmarł we Lwowie w 65 roku życia. — Józef Pfisterer, ck. emerytowany nadradzca krajowej dyrekcyi skarbu, zmarł we Lwowie, przeżywszy 75 lat. — Ludwika Hetfleisch de Wladikow, urodzona w roku 1813, umarła we Lwowie. — Ks. Stefan Janowicz, kapłan-jubilat, gr. kat, paroch w Horożance, w dekanacie uścieckim, zmarł w 88 roku życia a 60 kapłaństwa. — Anna Maksymowiczowa, wdowa po gr. kat. proboszczu, zmarła w Czerniowcach, w 85 roku życia. — Zofia Martyńska, zmarła we Lwowie w 47 roku życia. — Julian Adolf Selzer, założyciel i oficer korpusu ck. weteranów wojskowych im. śp. arcyks. Rudolfa, zmarł we Lwowie w 46 r. życia.

Realizm na scenie. Teatr amerykański dał widzom swoim ostatni wyraz realizmu w wystawionej świeżo sztuce *„Blue Johns"*. Główna scena odbywa się w tartaku. Na tylnym planie z sykiem i świstem obraca się olbrzymia piła kołowa, poruszana siłą pary, przerzynająca kilkucalowe belki Zwolna, poruszana odpowiednim mechanizmem, belka zbliża się stopniowo ku zębatemu kołu, które ją w oczach widza na deski rozcina. Na scenie nie ma nikogo, robotnicy oddalili się wszyscy, gdy nagle wpadają dwaj właściciele tartaku, gorący wiodąc spór, obaj bowiem rywalami są kochając jedną kobietę. Od słów przychodzi do pięści, jeden z aktorów obala drugiego, a skrępowawszy go, przywiązuje do belki, nastawionej właśnie i odchodzi. Z każdą chwilą ofiara wraz z belką zwolna przysuwa się bliżej i bliżej piły, już tylko parę cali oddziela nieszczęśliwego od niechybnej a strasznej śmierci. Widzowie bledną, kobiety tu i tam mdleją. Gdyby się pomoc wypadkiem o sekundę spóźniła, katastrofa nieunikniona, cal jeden już tylko i śmierć. Wreszcie nadbiegają robotnicy i wśród oklasków i nawoływań zatrzymują maszynę uwalniając z więzów na śmierć skazanego. To mi realizm!

Myśli.

Strój jest pewnym rodzajem wyrazu: kostjum maluje charakter człowieka.

Musi być bardzo miłym i uprzejmym ten, któremu przebaczają, że przyszedł w chwili, gdy innego oczekiwano.

Teatr. Dziś (27, we wtorek po raz szósty: „Ptasznik z Tyrolu", operetka w trzech aktach Karola Zeller'a. — Jutro we środę po raz pierwszy: „Kuzynka" („Ma cousine") komedya w 3 aktach H. Meilhac'a

Literatura i Sztuka.

* **Krakus** pismo ludowe, wychodzące w Krakowie. Numer 43 zawiera: O gospodarności w obrębie gminy, opowiedział Kazimierz Langie; Ziemie i grody polskie (Mazowsze i Warszawa); O pielęgnowaniu zdrowia; Listy „Krakusa": z pod Białej; Wiadomości polityczne; Rady gospodarskie; Nowiny; Rozmaitości. *Krakus* kosztuje z przesyłką 3 złr. rocznie.

* **„Polska w świetle niemieckiej poezyi"**: Księga pamiątkowa ku uczczeniu 60 rocznicy powstania listopadowego. Sambor 1891 Wydawca zamieścił w tem dziele wszystko, co kiedykolwiek poeci niemieccy napisali na cześć Polski Księgi tej wyszło już kilkanaście arkuszy, a jakkolwiek całość dopiero da nam poznać dzieło, jednakże teraz już widać, iż wydawnictwo to pod każdym względem będzie bardzo cenne. Tłómaczeń z autorów niemieckich, prócz samego wydawcy, dokonali: Z Morawski, Bartusówna Duchińska, Adam Pajgert, Henryk Merzbach, Janina Sedlaczkówna i inni. Dzieło to godnem jest poparcia.

* **„O sejmie czteroletnim** i o konstytucyi 3 maja" napisała Janina Sedlaczkówna. Gdańsk 1891.— Szereg publikacyj wydanych z powodu setnej rocznicy 3 maja powiększyla świeżo wydana popularna książeczka p. Sedlaczkówny.

Praca ta wyróżnia się niezwykłą żywością stylu i pięknym sposobem opowiadania, to też nie wątpimy, że znajdzie u czytelników sympatyczne przyjęcie, na jakie w zupełności zasługuje.

Rozmaitości.

— **Mistrz bicyklu.** Wjechać i zjechać na bicyklu po dwóch liniach spiralnych, wzniesionych na wysokość 100 stóp i połączonych z sobą u góry deską mającą długości stóp 200, jest, przyzna to chyba każdy, czynem szalonej odwagi i zręczności.

Czynu tego dokonał cyrkowy cyklista Minting przed kilkoma dniami w akwaryum westminsterskiem. Po ukończeniu na arenie sztuk rozmaitych akrobatycznych na bicyklu i rowerze. Minting opatrzywszy starannie bicykl, przystąpił do swej niebezpiecznej wycieczki. Kładka i linie spiralne, pod któremi zawieszone były siatki, miały szerokości tylko dwie stopy. Pierwsza próba się nie udała i akrobata zaledwie dwa razy obrócił maszynę, spadł z nią razem na siatkę. Powstał jednak bez pomocy obcej, wjechał znowu i już z zupełnem powodzeniem zaczął posuwać się wolno w górę Widzowie wstrzymali oddech. Gdy dostał się na łączącą u góry obie linie spiralne deskę, przedsiębiorca cyrkowy zwrócił się z prośbą do publiczności, by wstrzymała się od oklasków dopóki akrobata nie zjedzie na dół, gdyż najmniejsze roztargnienie mogłoby spowodować upadek. Minting z równem powodzeniem zjechał i na dół. Teraz dopiero zahuczała burza oklasków.

Na zapytanie: co jest trudniejsze, czy wjazd na górę, czy zjazd na dół, odważny cyklista oświadczył, że to ostatnie.

— **Sztuczne nosy.** Przy ogólnej charakterystyce człowieka wiadomo, nos poważną odgrywa rolę. Bywają zdania, wedle których, tylko potężnych rozmiarów nosami zaopatrzeni ludzie odznaczają się potęgą umysłu.

Napoleon I, dobierając sobie sekretarzów, na wielkość nosów ich zwracał zawsze baczną uwagę.

Starożytni Indjanie obcinali je skazańcom, a w ten sposób napiętnowany osobnik wykluczonym bywał ze społeczeństwa i spychany do rzędu parjasów.

Zwyczaj ten Indjan, boć na każdu złe szukać wypada rady i nawet starać się o odbudowanie odciętego nosa, dał początek dzisiejszej „rynoplastyce", t. j. sztuce sztucznego zaopatrywania w nosy ludzi, czy chorobą, czy wypadkiem pozbawionych wielce na twarzy człowieka charakterystycznego organu.

Indjanie radzili sobie w ten sposób, iż wykrawywali z czoła szmat skóry, kształtu trójkąta, którego podstawa ciągnęła się wzdłuż linji porostu włosów, wierzchołek zaś u nasady nosa oddzielali od ciała, wierzchołkiem tylko pozostawiając go przy niem i odwróciwszy nalepiali niejako na „odświeżonych" resztkach podstawy nosowej. Zagojenie się tym sposobem nałożonej skóry wymagało sześciu tygodni czasu.

Koniecznem tu jest, aby początkowo płat wyciętej z czoła skóry pozostawał u nasady nosa w bezpośrednim związku z organizmem, od tego bowiem zawisło odżywianie go, skoro wszakże raz zrośnie się u podstawy i zagoi, można go zupełnie oddzielić od czoła, przyczem na tem ostatniem lekka tylko pozostaje blizna.

W Europie już w XV wieku sycylijska rodzina lekarska, Branca, trudniła się przyprawianiem nosów sztucznych, sposób wszakże używany przez nią zaginął; ponownie zaś w tym kierunku podjął operacye dopiero w XVI wieku chirurg boloński Tagliacozzi. Metoda jego różniła się znacznie od pierwotnej indyjskiej.

Trójkąt skóry wycinał z górnej części ramienia, nakładając go na resztki nosa, że wszakże płatek ten aż do chwili przyrośnięcia na nowem miejscu pozostawać musiał w związku z organizmem i nie można go było odciąć zupełnie, przeto za pomocą bandażu przez dwa miesiące pacjent nosił ramię przywiązane do nosa, co w każdym razie przyjemności mu nie sprawiało.

Po śmierci wynalazcy swego metoda Tagliacozzi'ego także poszła w zapomnienie i długi czas sztuczne przyprawianie nosów uważano wprost za bajkę, aż w końcu podbój Indyj przez Anglików wprowadził do Europy metodę indyjską Od r. 1814 zaczęli to stosować lekarze angielscy. Kilka lat później dokonywał operacyj tych w Berlinie Gräfe systemem włoskim, ulepszonym przez siebie, przerzucił się jednak następnie na sposób indyjski.

W dalszym ciągu zajmował się rynoplastyką Dieffenbach, głośny poprzednik Langenbecka; leczył on między innymi t. zw. „damę o trupiej głowie", której stracone skutkiem choroby nos i wargi przyprawił sztucznie tak zręcznie, iż wkrótce po wyleczeniu z całego tłumu konkurentów wybrała sobie męża.

Część ekonomiczna.

§ **Stan zasiewów ozimych** i wynik zbioru okopowin w wschodniej Galicyi. Posucha panująca w zeszłym i w pierwszej połowie b. miesiąca oddziałała bardzo niekorzystnie na postęp zasiewów, skutkiem czego w wielu okolicach bardzo spóźniono się z siewem, w tych zaś miejscach, gdzie mimo posuchy zabrano się do zasiewów i je w zwykłej porze pokończono, obawiają się, że przepadną one z kretesem, gdyż już teraz wiele jest miejsc pustych. Do tej ogólnej klęski, wywołanej uporczywą pogodą, która wcale nie w porę nastała, przyłącza się druga, spowodowana pojawieniem się myszy, gospodarujących w najlepsze po oziminach. Nic więc dziwnego, że relacye nadchodzące ze wszystkich stron wcale nie różowy stawiają horoskop na przyszłość. Do tych pesymistycznych a usprawiedliwionych prognostyków usposabia nadto niewesoła teraźniejszość. Zewsząd bowiem donoszą, że zbiór ziemniaków niedorównał połowie zeszłorocznych zbiorów. W wielu miejscowościach chybiły w innych zaś udały się wprawdzie, lecz są tak drobne, że ilościowo plon wypadnie o połowę mniejszy, jak przy średnim urodzaju

W Sokalskiem stan rzepaków jest przeciętnie dobry, natomiast żyta i pszenice bardzo słabo wschodzą. Zbiorów koniczyny nasiennej i ziemniaków dotąd jeszcze nie ukończono; koniczyna wiosenna trzyma się bardzo dobrze, łąki dały 8 metr. centn. potrawu z morga. Wśród bydła pojawia się sporadycznie karbunkuł.

W Brodzkiem i Złoczowskiem żalą się, że oziminy z powodu posuchy i zimna bardzo powoli wschodzą. Myszy już w najlepsze po nich gospodarują, a nadto czynią ogromne szkody w koniczynach nasiennych i wiosennych, które już w połowie wyniszczyły. Zbiór potrawu wypadł średnio, ziemniaki miejscami kopią i podają plon ich na 60 metr. cent. z morga.

Z Przemyślańskiego donoszą, że żyta bardzo rzadko powschodziły, pszenica wprawdzie już się zazieleniła, lecz myszy ogromnie w niej plądrują. Włościanie spostrzegłszy to opóźnili rozmyślnie zasiewy. Robotnika jest tak wielki brak, że dopiero rozpoczęto kopanie ziemniaków, które zapowiadają bardzo zły plon, a na domiar są przeważnie drobne. Kupcy już dziś kręcą się po okolicy za ziemniakami, ofiarując podwójną cenę w porównaniu do ubiegłych lat. Rzepaki zeszły bardzo pięknie, są tylko trochę nierówne z powodu zeschłej ziemi. Potrawu zebrano przeciętnie 4—5 centn. metr. z morga; koniczyna nasienna wygląda średnio, wiosenna dobrze.

W Rohatyńskiem oziminy również liche z powodu posuchy a nadto niszczą je myszy. Ziemniaki dały średni plon, przeciętnie od 50 do 80 korcy z morga. Zbiór potrawu wypadł dobrze, gdyż dochodzi do 10 centn. metr. z morga. Nasienna koniczyna zebrana, rezultat jednak nie jest wiadomy, gdyż jeszcze nie młócono. Wiosenną koniczynę niszczą ogromnie myszy.

Zbarazkie, Tarnopolskie i Trembowelskie chwali ogólnie stan rzepaków; natomiast pszenice i żyta zwłaszcza późniejsze są bardzo liche. W Zbarazkiem jest tak wielka gruda i jej rozbijanie tak długo trwało, że siewy dotąd jeszcze nie pokończone. O pojawieniu się myszy jak dotąd jeszcze nie słychać. Ziemniaki wydały plon nie szczególny, dochodzi bowiem 60 korcy z morga i to drobnych bulw. Zbiór potrawu jest średni, nie przewyższa 10 centn metr. z morga; koniczyna nasienna zwłaszcza w Trembowelskiem, nie da żadnego plonu, gdyż nie zawiązała ziarna; wiosenna jest natomiast w kilku miejscach tak piękna, że ją nawet koszono. Ogólnie oskarżają się na brak robotnika, którego nawet za zwiększoną płacę nic można dostać.

Na Pokuciu te same skargi na posuchę i myszy, które się w przerażający sposób mnożą i ogromne zrządzają szkody w oziminach, koniczynach i w kukurudzy. Przeciętny wydatek z morga kukurudzy oceniają na 8—10 metr centn. Ziemniaki dały średni plon nie przenoszący 60 korcy z morga. Pięknie wyglądają wszędzie wiosenne koniczyny, które nawet miejscami koszą; za to koniczyny nasienne trapione przez myszy, nie rokują dobrych rezultatów. Użalania się na brak roboczych sił i na trudność w ich dostaniu są powszechne.

W okolicach górnego Dniestru myszy dostały się nawet do łąk, tak że zbiór potrawu wypadł bardzo licho. Na oziminach, którehy dość dobrze wyglądały, jest bardzo wiele pliszy przez myszy zrządzonych. Zbiór ziemniaków rozpoczęty nie obiecuje dobrych rezultatów, bo i tu myszy gospodarują w najlepsze. Nasienną koniczynę również myszy niszczą, wiosenna wygląda dosyć dobrze. Jak wielkie masy myszy w tych okolicach grasują, dość przytoczyć słowa korespondenta, który przyrównuje łany pól do rzeszota, którego oczka przedstawiają dziury przez myszy pokopane. Oczek tych jest zaś tak gęsto, że literalnie utrudniają chodzenie, bo się nogi ustawicznie zapadają.

Z nad Sanu o tyle pomyślniejsze wieści, że dotąd przynajmniej myszy tam nie pojawiły się Zasiewy z powodu posuchy rzadko wschodzą, zwłaszcza nad górnym Sanem. Zbiór ziemniaków dotąd tak prawie jak nie zaczęty. Łąki dały przeciętnie 30 centnarów metrycznych potrawu z morga, koniczyny nasienne nie rokują dobrych rezultatów, natomiast wiosenne są bardzo piękne i dały miejscami dobry pokos.

Nieszczególnie więc przedstawiają się widoki na przyszłość, zwłaszcza jeżeli zima nie położy tamy gospodarce myszy, które szczególnie w całej środkowej połaci wschodniej części kraju niebywałe czynią spustoszenia.

Telegramy „Przeglądu"

Petersburg 27 października (pr.) Obiega pogłoska, że w nowym projekcie ustawy o żydach jest powiedziano, że żydom absolutnie nie wolno ani wyrabiać, ani sprzedawać napojów wyskokowych, jakoteż brać jakichkolwiek przedsiębiorstw od rządu lub od gmin Nie wolno to także i tym żydom, którzy przeszli na prawosławie, a dopiero wolno będzie tym ich dzieciom, które się urodziły już po przejściu rodziców na prawosławie.

Suma wydanych dotąd ze skarbu procentowych i bezprocentowych pożyczek guberniom dotkniętym głodem wynosi 72 milionów rubli.

Wiedeń 27 października. Na wczorajszem posiedzeniu rady kolejowej zawiadomiono, iż pomnożenie parku pociągowego na kolejach państwowych i na kolei północnej częściowo już dokonane, a częściowo jest ono projektowane. Wydanem zostanie także rozporządzenie co do stopniowego zaprowadzenia międzynarodowych wagonów komunikacyjnych. Wniosek o zniesienie taryfy osobowej dla dalekich podróży przyjęto. — Reprezentant rządu oświadczył, że po upaństwowieniu kolei Karola Ludwika zaprowadzonym zostanie prawdopodobnie nocny pociąg kurjerski z Krakowa do Lwowa.

Konstantynopol 27 października. Z Yemenu donoszą urzędownie, że powstańcy w okolicy Sanaa poddali się. Komunikacyę z Hodeida i Menaha przywrócono napowrót. Wojsko rozprószyło plemiona koczownicze zebrane w Haver i zabiło ich wodza. — Porządek został już przywrócony.

Paryż 27 października. Woda w rzece Tet koło Perpignan i w rzece Ande koło Narbonne opadła znacznie, słota jednakże trwa wciąż na całem wybrzeżu morza Śródziemnego. Wiele łodzi zatonęło.

Wiedeń 27 października. *Polit. Corr.* w liście otrzymanym z Berlina podnosi, że nie ulega wątpliwości, iż spotkania króla rumuńskiego z królem włoskim, z cesarzem niemieckim a prawdopodobnie także z cesarzem austryackim będą miały pewną doniosłość polityczną, gdyż rozmowy monarchów dadzą sposobność także do omówienia sytuacyi politycznej, wszelako tak samo pewnem jest, że nad zmianą dzisiejszych stosunków politycznych monarchowie zastanawiać się nie będą, dla tego też nie może przyjść do układów jakichś w tej mierze

Na wczorajszej audyencyi przyjmował Cesarz hr Hohenwartha, arcybiskupa Augerera, posła Franckensteina, gubernatora w Fiume hr. Zichy'ego, hr. Jana Meranu i hr. Hartenaua.

Zadar 27 października. Cesarz darował z swej własnej szkatuły 9000 zł. dla nawiedzonych powodzią gmin na wyspach Lesina i Brazza.

Berlin 27 października *Reichsanzeiger* ogłasza cały szereg odznaczeń oficerów armii austro-węgierskiej z powodu ostatnich manewrów w Waldviertlu.

Między innymi otrzymali: wielki krzyż orderu czerwonego orła z brylantami minister wojny Bauer i szef sztabu jeneralnego Beck, wielki krzyż orderu czerwonego orła minister obrony krajowej Welsersheimb, jenerał kawaleryi Appel i jenerał-adjutant Cesarza hr Paar; order czerwonego orła drugiej klasy z gwiazdą otrzymali: jenerałowie brygady Fiedler i Hauschka; order czerwonego orła drugiej klasy z brylantami otrzymał pułkownik jeneralnego sztabu Schoenaich; order korony 1szej klasy otrzymali jenerałowie dywizyi: Galgotzy Kowacz, Christianowicz, Gradl, Succovaty, Kollarz, Probszt, Puchner i Guttenberg.

Praga 27 października. *Hlas Naroda* donosi, że przy wczorajszych wyborach do rady gminnej w Horowitz zwyciężyli w pierwszych dwóch kołach wyborczych staroczesi, a w trzeciem młodoczesi.

Serajewo 27 października. Przedwczoraj o godzinie pół do 7-ej wieczorem dało się czuć w Zworniku trzęsienie ziemi, które trwało dziesięć sekund

Sztutgart 27 października. W reskrypcie wystosowanym do ministra wojny zapowiada król, że także wojsko z powodu jego wstąpienia na tron spodziewać się może aktu łaski królewskiej.

Wiesbaden 27 października. *Rheinischer Courrier* zaprzecza doniesieniu o projekcie zaręczyn włoskiego następcy tronu z jedną z księżniczek rosyjskich. Giers jeździł do Włoch jedynie dla poratowania zdrowia, a Rudini prosił go o rozmowę, na co Giers przystał, uzyskawszy poprzednio zezwolenie cara.

Wiedeń 27 października. Biuletyn o stanie zdrowia arcyksiężniczki Małgorzaty Zofii, wydany wczoraj o godzinie 8 wieczorem, brzmi: „Polepszenie się pulsu trwa wciąż. Zwiększenie się temperatury ciała nie jest zanadto wielkie. Zresztą nie ma w stanie chorej żadnej ważniejszej zmiany".

Towarzystwo austryackich ekonomistów zamianowało jednogłośnie swymi członkami honorowymi: sir Wiliama Rawsona, prezesa ostatniego międzynarodowego kongresu statystycznego, Emila Lavasseura i Wilhelma Lexisa, wiceprezesów i p. Luigi Bodio sekretarza tego kongresu.

Paryż 27 października. W izbie deputowanych, podczas obrad nad budżetem ministerstwa spraw zagranicznych, potępił deputowany Delafosse udział rządu francuskiego w uroczystości odsłonięcia pomnika Garibaldiego w Nizzy.

Minister spraw zagranicznych Ribot odpierał te zarzuty i rzekł, że udział rządu francuskiego w tej uroczystości był całkiem uzasadniony

Dalej omawiał minister sprawę wydania znanego cyrkularza, zabraniającego biskupom wydalać się z dyecezyi i przyznał, że owo wzburzenie umysłów we Włoszech nie stało w żadnej proporcyi do zajść, które miały miejsce w Panteonie w dniu 3 października, ponieważ jednak zajście to było międzynarodowej natury, przeto musiał rząd wydać do biskupów ów cyrkularz, który zresztą sam Papież uznał jako usprawiedliwiony. Nikt nie zaprzeczy, że biskupi winni są uszanowanie rządowi (oklaski) Zresztą wyraził rząd francuski Włochom zdumienie swe z tego powodu, iż manifestacye w dniu 3 października połączone były z napaściami na Francyę, a rząd włoski wyraził swe ubolewanie z tego powodu. Co się tyczy Egiptu, to wpływ Francyi na Egipt jest ten sam, co przedtem, a może nawet większy. Francya nie wyrzekła się co do Egiptu żadnego ze swoich stuletnich praw.

W końcu oświadczył minister, że zbliżenie się Francyi do Rosyi nie powinno nikogo dziwić, gdyż jest ono tylko rezultatem dawnych sympatyj i wspólności interesów.

Nikt nie wątpi o tem, że zbliżenie to jest nową rękojmią pokoju europejskiego.

Oświadczenie ministra przyjęli posłowie oklaskami.

Wiedeń 27 października. Do kilku dzienników tutejszych donoszą z Budapesztu, iż arcybiskupem w Ostrzyhomiu i księciem prymasem korony węgierskiej ma być mianowany ks. Vaszary, opat z Martinsbergu, arcybiskupem w Kaloczy ma zostać biskup ze Spiżu Csaszka, a arcybiskupem w Zagrzebiu kanonik Wuceticz.

Londyn 27 października. Z Falmouth'u donoszą, iż wczoraj w kanale La Manche parowiec angielski „Boston" uderzył o okręt „Charlwood" który zatonął. Wraz z nim znalazło śmierć w nurtach morza 16 ludzi.

Wiedeń 27 października. Ranny biuletyn o stanie zdrowia arcyksiężniczki Małgorzaty Zofii brzmi: Noc upłynęła stosunkowo spokojnie. Nad ranem pacyentka na chwilę usnęła, przyczem wystąpiły lekkie poty. Gorączka zmniejszyła się nieco, puls jeszcze bardzo przyśpieszony.

Grenoble 27 października. Pociąg osobowy jadący z Lyonu wyskoczył z szyn koło stacyi Moirans. Piętnaście osób zginęło, a 40 odniosło rany.

Londyn 27 października. Robotnicy zatrudnieni w fabrykach maszyn położonych w Cumberland nad rzeką Tyne wypowiedzieli służbę z końcem tygodnia, gdyż pracodawcy nie chcą przystać na ich żądania. Skutkiem tej zmowy będzie 30.000 ludzi bez zajęcia.

Kopenhaga 27 października. Deputacya oficerów gwardyi wręczyła parze carskiej z powodu nadchodzącej uroczystości srebrnego wesela podarunek weselny, składający się z obrazu olejnego, przedstawiającego wylądowanie rodziny carskiej w Kopenhadze.

Paryż 27 października. W wczorajszej mowie swej rzekł Ribot o zniesieniu przez rząd egipski przepisów policyjnych względem Francuzów co następuje: „Oto jest sposób, w jaki bronimy praw do naszego stuletniego wpływu w Egipcie. Opinia publiczna w Anglii pojmie teraz, że obowiązkiem naszym jest przypomnieć rządowi tego kraju zobowiązania, jakie na się przyjął Odpowiedzi jego oczekujemy ze spokojem i wiarą i na tem stanowisku wytrwamy. Jeżeli zażądają od nas, abyśmy wzięli udział w rokowaniach z Europą w tym celu, abyśmy od niej nowe rękojmie uzyskali, wówczas usuniętą zostanie główna trudność, jaka istnieje między nami a Egiptem

Wiedeń 27 października. Książę Albrecht wirtemberski przybył tutaj w celu notyfikacyi wstąpienia na tron króla Wilhelma II Na dworcu powitał go arcyksiążę Albrecht.

Jutro w tej samej misyi odjedzie książę do Petersburga.

Wiedeń 27 października. Hr. Kalnoky z jenerała dywizyi awansował na jenerała kawaleryi.

Wiedeń 27 października. Posiedzenie Izby posłów. Minister obrony krajowej hr. Welsersheimb odpowiedział na interpelacyę p. Haucka co do wrzekomych nadludzkich trudów, na jakie wystawieni są żołnierze czwartego batalionu obrony krajowej i co do nieludzkiego obchodzenia się przełożonych z żołnierzami.

Minister kazał zbadać wszystkie fakta podniesione w interpelacyi. Owóż okazało się, że kara przywiązania jednego żołnierza na dwie godziny do słupa wymierzoną została całkiem odpowiednio do regulaminu służbowego. Sam żołnierz ów powiedział, że zasłużył na tę karę. Prosił on także, aby pozwolono mu pozostać nadal w czynnej służbie i awansował na gefrejtra.

Co do pobicia jednego rekruta przez gefreitra, zarządzono śledztwo, a sąd wojenny wymierzył, temu gefreitrowi surową karę. Był to zresztą wypadek wyjątkowy, dowodzący, jak surowo przestrzegane są przepisy służbowe. Inne fakta podniesione w interpelacyi okazały się nieprawdziwemi.

Żołnierze zresztą nie skarżą się na swój los. — Minister gotów jest zapobiegać energicznie wszelkim niewłaściwościom, jednakże zastrzedz się musi przeciwko zarzutowi, jakoby w obronie krajowej postępowali przełożeni niegodnie i wbrew przepisom z żołnierzami. Każdy żołnierz w myśl regulaminu ma prawo poskarżyć się, a każdy przełożony ma obowiązek wysłuchać życzliwie skarg żołnierzy i uwzględnić je wedle możności.

W ramach organizacyi wojskowej znajdzie każdy żołnierz skuteczną obronę swoich praw i interesów.

Przystąpiono do porządku dziennego i podjęto debatę budżetową przy tytule „bezpieczeństwo publiczne".

Londyn 27 października. Ambasador angielski w Konstantynopolu White doniósł Salisbury'emu telegraficznie, że Porta ze względów sanitarnych zabroniła osiedlenia się w Turcyi w ogóle wszelkim żydom, nie tylko rosyjskim; jednostkom jednak udziela pozwolenia.

Dublin 27 października. Wczoraj wieczorem rzucono bombę do biura redakcyi antiparnellowskiego pisma *Dziennik Narodowy*. Nikt z ludzi nie doznał uszkodzenia.

Buenos Ayres 27 października. Przy wyborach w Cordobie i Tecuman przyszło do rozruchów. Policya użyła broni. Wiele ludzi zabito lub raniono

Przyjechali do Lwowa

dnia 27 października 1891.

HOTEL CENTRALNY. H. Neuman ze Zbaraża H. Schon z Krakowa. J. Mysłowski z Zwiniacza. S. Ustyanowski z Dobromila. J. Fischl z Wiednia. J. Neiser z Ulicka. M. Czajkowski z Żyrawy. E. Nimhin z Stanisławowa. S. hr. Wiśniewski z Krystynopola. A. Grzesikiewicz z Rawy ruskiej. H. Bach z Wiednia. A. Raciborski z Sambora.

Telegram giełdowy.

Wiedeń dnia 27 października godz. 2. min. —.

Akcje kred.	276 12	Węg. kolej półn.	
Alpiny	66 40	wschodn.	195·50
Kredyty węg.	322·—	Wiedeńskie losy	
Anglobanki	145 75	kom.	151.25
Uniony	218.50	Akcje tyton.	153·—
Ludwiki	204 —	Gal. obl. indem.	104·50
Nordbany	282 —	Elbethale	211·—
Lombardy	93·—	Länderbanki	187 50
Losy tureckie	28 60	Renta zł. węg.	103 75
Staatsbahny	279 75	Bankvereiny	105·—
Czerniowieckie	235·—	Renta węg. p.	100·75
		Ruble	1·23·25

Usposobienie słabe.

Lwów. Z Izby handlowej 27 października 1891.

1. Akcje za sztukę. bez kupony cieżącego bez dywidendy.	płacą		żądają	
Kolej galic. Kar. Lud. 200 zł. w. a.	202	50	205	50
„ lwow.-czer-jass. 200 zł. w. a.	234	—	237	—
Banku hip. galic. 200 zł. w. a.	305	—	308	—
„ kredyt. galic 200 zł. w. a.	—	—	116	—
Listy zastawne za 100 zł.				
Banku hip. galic. 5% 40 „	100	40	101	40
Banku hip. galic. 5% z 10% pr	108	—	108	70
Banku hip. 3½% wa. los w 50 lat.	98	40	99	10
Banku krajowego 4½% wa.	98	40	99	10
Tow. kred galic. 4% „ nieokr.	97	—	97	70
„ „ „ 4 „ „ „ 41½	95	—	95	70
„ „ „ 4½ „ „ 52 l.	99	40	100	10
„ „ „ 4 „ „ 56 „	94	50	95	20
3. Listy dłużne za 100 zł.				
G. Z. kr. wł. (daw 6%) 3% w likw.	58	—	60	—
„ „ „ „ (daw. 5%) 2½% „	52	—	54	—
4. Obligi za 100 zł.				
Indemnizacyjne galic. 5 prc. m. k.	104	—	104	70
Galic. fund. propinacyjnego 4% „	91	50	92	20
Bukow. fund. propin. 5% w. a.	100	80	101	50
Kom. banku kraj. 5 prc. wa. I em.	101	—	101	70
Pożyczka kraj. z r. 1873 6 pr. w. a.	104	50	—	—
„ „ „ 1883 4½%	97	85	98	55
5. Losy.				
Losy miasta Krakowa	21	50	23	50
„ „ Stanisławowa	27	—	30	—
6. Monety.				
Dukat holenderski	5.55		5.65	
Napoleondor	9.28		9.38	
Półimperjał rosyjski	9.48		—.—	
Rubel rosyjski srebrny	1.25		1.35	
„ „ papierowy	1.22—		1.24—	
100 marek niemieckich	57.50		58.10	

Pociągi kolejowe

Podług zegara lwowskiego (Od 1 października 1891.)

Do Lwowa przychodzą:	Pociąg pośp. lub kurjer	Pociąg osobowy	Pociąg osobowy	Pociąg mieszan.
Z Krakowa	4·08	8 50	9·28	7.15
Z Podwołoczysk	2·20	7·80		8·15
Z Podwołoczysk na Podzamcze	2·08	7·01		2·38
Z Bukaresztu, Jass, Suczawy, Czerniowiec, Husiatyna i Stanisławowa	7·58	1·57		
Z Suczawy, Czerniowiec i Stanisławowa		6·52		
Z Suchej, Chyrowa, Husiatyna Stanisławowa i Stryja		3 45		
Z Kołomyi. Stanisławowa i Husiatyna		11.57		
Ze Stanisławowa, Budapesztu, Munkacza, Ławocznego i Stryja		9 06		
Z Pesztu, Ławocznego, Nowego Sącza, Chyrowa, Husiatyna, Stanisławowa i Munkacza		11·47		
Z Sokala i Bełzca				8 25
Z Rawy				4 21
Ze Lwowa odchodzą:				
Do Krakowa	2·28	4·20	7·20	8·30
Do Podwołoczysk	4·11		9·50	10·35
Do Podwołoczysk z Podzamcza	4·22		10·15	11·05
Do Zimnejwody-Rudna			4·20	
Do Suczawy, Czerniowiec, Stanisławowa, Husiatyna, Jass i Bukaresztu	9·15	10·23		
Do Stanisławowa, Czerniowiec, Jas i Bukaresztu		4·29		
Do Stanisławowa i Kołomyi		5·23		
Do Stryja, Ławocznego, Munkacza, Budapesztu, Stanisławowa i Husiatyna		8·23		
Do Stryja, Chyrowa, Suchej i Stanisławowa		10·49		
Do Stryja, Stanisławowa. Husiatyna, Ławocznego, Pesztu, Chyrowa, Nowego Sącza i Munkacza		6·25		
Do Bełzca i Sokala				9·24
Do Rawy				6·15

Uwaga: Godziny podkreślone linijką, oznaczają porę nocną od godziny 6 wieczór do 5 min 59 rano.

Drobne ogłoszenia
po 2 centy od wyrazu.

Bilety wizytowe, karty ślubne, dyplomy i wszelkie roboty litograficzne wykonuje **po nader niskich cenach** zakład artystyczno-litograficzny **A. Przyszlaka** we Lwowie, ulica Kopernika 9. 1481 265-?

Francuzka bardzo dobrze rekomendowana ogłasza, że otwiera kurs języka i konwersacji francuzkiej o cenie niskiej, 3 razy na tydzień dla panien, 3 razy na tydzień dla młodych ludzi. Daje także lekcje prywatnie Adres: ul Kraszewskiego l. 23 w parterze.

Winogrona feslawskie kuracyjne codziennie świeże, poleca handel Alberta Szkowrona we Lwowie Łaskawe zlecenia z prowincji uskuteczniają się najstaranniej. 2312

Potrzebny jest zaraz **organista** w Pomorzanach. 2430 4—6

Apteka w Przemyślanach poszukuje magistra asystenta. 2448 1—6

Osoba inteligentna, w średnim wieku z kaucją 300 zł. znajdzie natychmiast jako zastępczyni i kierowniczka już istniejącego interesu. Wiadomość: Biuro wywiadowcze Krzeczkowskiego, Lwów Wałowa 12. 2450 2 2

Fortepiany i pianina
z powodu zmiany lokalu, wysprzedaje po zniżonych cenach *Karol Marecki*, plac Marjacki 5. Skład fortepianów przeniesiony zostanie 15 listopada na ulicę Kopernika liczba 9 2433 3-10

Brzytwy szwajcarskie i angielskie i wszelkie przybory do golenia. **Grzebienie, szczotki, mydła, perfumerje** i wszystkie przybory toaletowe poleca najtaniej
2156 **Paweł Langner** przedtem **Bracia Langner** Lwów, Halicka liczba 16.

HANDEL
PŁÓCIEN i BIELIZNY
Jana Riedla
WE LWOWIE



poleca najtaniej własnego wyrobu
Koszule salonowe
po złr. 1·05, 1·55, 2, 2·25, 2·50 i 3
Koszule z przodami pikowemi i fałdeczkami (zakładkami) po zł 2·75 i 3
Koszule kolorowe, kretonowe i oxfortowe po zł. 2·50 i 2·75.
Koszule nocne po złr. 1·65, 2, ozdobione na wzór ukraińskich po złr. 2·40, 2·60 i 3.
Koszule dla chłopaków po 1·40 i 1·60.
Kalisony dla chłopaków po 85, 95 ct. i zł. 1·10.
Półkoszulki z kołnierzami 50 ct.
KALESONY
po złr. 0·90, 1, 1·15, 1·45, 1·65, 1·80.
KOŁNIERZE tuzin po zł. 2·40 i 2·80.
MANKIETY tuzin po zł. 4 i 4·80.
CHUSTKI płócienne, tuzin po zł 3·40
KAFTANIKI letnie od potu baweln i siatkowe po ct. 60, 90 do zł 1·40.
BIENIZNA letnia wełn. prof. Jaegera sprzedaje po cenach fabrycznych
Krawaty w największym wyborze
Zamówienia z prowincji wykonują się najstaranniej. 21 9

Barchany
kolorowe i białe
w wielkim wyborze po niskich cenach
poleca
Antoni Gudiens
Lwów, plac Marjacki liczba 8.
2409 2—6

Rządca ekonomiczny
w średnim wieku żonaty, z małą familją, mający za sobą długoletnią praktykę w renomowanych gospodarstwach i kilkoletni zarząd większego majątku i parowej gorzelni, poszukuje zaraz lub od Nowego roku posady jako rządzca lub ekonom na osobny folwark na ordynarję.
Łaskawe oferty uprasza nadsyłać pod lit. A. B. poste rest. Jasło. 2418 3—6

Następujące dziełka popularne
ks. Biskupa Ségur'a
wyszły nakładem **Księgarni katolickiej Dra Władysława Miłkowskiego w Krakowie:**
Jezus Chrystus. Kilka uwag nad życiem i tajemnicą Chrystusa. Z 16go wyd. oryg. francuzkiego przełożył Wł. M. 50 ct.
Papież. Kwestje będące na porządku dziennym. Z 75go wyd. przełożył Wł. M. 10 ct.
Pasek św. Franciszka. Wydanie 8te, przełożył Wł. M. 4 ct.
Świętopietrze. Z 33go wyd. przełożył Wł. M. 10 ct.
Wiara wobec nauki nowoczesnej. Z 4go wyd. przełożył Wł. M. 60 ct.
Wolnomularze. Czem są, co robią i czego chcą? z 13go wyd przełożył Wł. M. 50 ct.
Trzeci zakon św. Franciszka. Wydanie **trzecie,** przełożył Wł M. 30 ct., w ozdobnej oprawie 50 ct
2241 4 - 6

W zakładzie naukowym
dla robót kobiecych
przy ulicy Karola Ludwika l 3 przyjmuje się w każdym czasie
uczennice
na kurs kroju, szycia sukien i bielizny, tkactwa oraz wszelkich innych robót kobiecych.
Opłata miesieczna wynosi 5 złr. a nauka odbywa się codziennie od godziny 9tej do 1szej. Uczennice, które z godzin przedpołudniowych korzystać nie mogą, mają popołudniu od godziny 2—5tej naukę za tę samą opłatę.
Także konwersacja języka niemieckiego w godzinach osobnych po 3 złr. miesiecznie za 12 lekcyj.
Uczennice z prowincji mogą być w Zakładzie umieszczone.
Eleonora Klausowa.
2420 3 3

Szkarpetki saskie
białe i kolorowe tuzin od 4·75.
Pończochy damskie
białe, kolorowe i w paski tuzin od zł 5·50.
poleca MAGAZYN II 1938
F. Knauer i Syn
pod Złotym Lwem we Lwowie

Fortepiany pianina
na raty — od 300 do 700 złr. — Sławne **harmonia amerykańskie,** ŚLIWIŃSKIEGO i innych najlepszych fabryk. Zamówienia załatwiam z wszelkich fabryk bezpośrednio. Ponieważ część mego rabatu odstepuje moim odbiorcom, a nadto sam **płacę cło i transport** do każdej stacji kolejowej, zatem każdy instrument jest o **40 do 80 złr. tańszy** u mnie niż w każdym składzie — nawet niż w fabryce gdzie trzeba zapłacić cenę fabryczną (wyższą niż u mnie) i ponosić koszta i ryzyko transportu. **Używane instrumenta** od 50 złr.
Za gotówkę bardzo znaczny opust.
Nader staranny wybór i niesłychana taniość wyjednały mi mnóstwo listów dziękczynnych, jak np:
Szczęśliwy jestem że fortepian kupiłem u pana. itd.
A. STUDZIŃSKI, Lwów Łyczakowska.
2407 2- ? ...Dziekuje jeszcze raz za doskonały fortepian itd...
KS. HILARY KURBAS, N. Sioło koło Zbaraża.
..Piekny ton pańskiego fortepianu sprawia mi prawdziwą przyjemność.
AM. ALEKSANDROWICZ, Wiedeń Rudolfskaserne.
...Z fortepianu jestem bardzo kontent, a przytem o 100 złr tańszy niż w Krakowie.
WŁ. DUCHIŃSKI, Kraków ul. Grodzka.
Podobne podziękowania (które mogę okazać) przysłali mi: Dr. Lambert c. k. radzca sąd. w Tuzli (Bośnia) — WP. K. Lewicki apt. Chyrów. — WP. M. Morawski c. k. prokurat. Sambor. — Ks. Skobielski Dorożów (Koło Stryja). — WP R. Wittig właściciel dóbr Biecz. — Wna Ida Hirsch wdowa po nadpor. Stanisławów. — Wna Lenczowska Lwów ul. Czarnieckiego. — C. k. komisarz Skeybal Sambor. Wna Scherffowa w Dolinie i wielu wielu innych.
Wypożyczenie od 2 złr. do 10 złr miesiecznie
Kasy ogniotrwałe z sławnej fabryki Wissego niżej cennika fabrycznego.
Aristony, cytry, metronomy etc.
A. SIDOROWICZ zast. hyr Tow. muzycznego w Kołomyi.

Prawdziwe dobrodziejstwo dla chorych!
Karpackie ziółka przeciw **chrypce, duszności, kaszlom,** etc. po 25 ct. Mniej jak 3 pakiety nie wysełam pocztą.
Niezawodna **Mefistyna** (najnowszy wynalazek) na mole, pluskwy, robactwo w meblach, fortepianach, futrach, dywanach itp. po 55, 90 i 130 ct.
Sławna moja **Benigninina** na piegi liszaje i plamy na twarzy, działa szybko, niechybnie, żaden środek nie może się równać z beniginą. — Maść 70 ct płyn 45 ct.
Co 4 tygodni świeże **herbaty chińsko-rosyj.** (od 3 do 6 złr. pół kilo).
Pyszny smak i aromat zjednały tej herbacie powszechną sławę.
Wody mineralne. — Egsiltant na odgniotki 48 ct. — Sybirski **Balsam na odmrożenie 48 ct. — Szwajcarski proszek** dla krów, świetnie poprawia i pomnaża podój. — **Koniak, malaga.** Wszelkie środki toaletowe, desinfekcyjne, chirurgiczne — mydła, szczoteczki do zebów, **termometry** etc. etc.
Apteka A. SIDOROWICZA w Kołomyi.

HANDEL HERBATY
chińsko-rosyjskiej
EDMUNDA RIEDLA
we Lwowie, plac Marjacki l. 10.



poleca zbioru majowego:

Gongo	złr.	1·60
Souchong czarna	„	2·—
Zbiór majowy	„	3·—
Kajsow	„	4·—
Melange de Lond.	„	4·—
Pecco	„	3·—
Karawanowa	„	4·—
„ najprz.	„	6·—
Gumpow perłowa	„	3·—
„ przednia	„	4·—

za pół kilograma.
Wysiewki herbaciane złr. 1·30 — Wysiewki z najlepszej herbaty złr. 1·60.
Zamówienia z prowincji wysyła odwrotną pocztą.
2274 Opakowanie nie liczy.

Drób rasowy
w majątku **Księcia Jerzego Czartoryskiego w Wiązownicy** (poczta tamże), nagrodzony kilkakrotnie na wystawach międzynarodowych w Wiedniu, Kolonii, Wittstoku, Lipsku medalami i dyplomami.
Do nabycia młode:
Kury Leghorn, kuropatwiaki, czarne po 2 do 3 złr. za sztukę.
Kaczki angielskie białe Aylesbury, Peking i francuskie Ronen w opierzeniu ciemnem bardzo ładne i wielkie, ważące 3½ do 4 kilo, po 3 do 4 złr.
Także do krzyżowania i odświeżania krwi z naszemi krajowemi kurami, aby wzrost i nośność jaj podnieść, poleca się koguty nowo amerykańskich ras Wyandotte i Plymuth-Rocks w opierzeniu srebrnem i kukułczem, bardzo ładne o wadze 5 kilo po 3 do 4 złr.
2423 3—3

Z powodu przebudowy przeniesiony został skład c. k. uprzyw. rafinerji spirytusu, fabryki rumu, likierów i octu
Juliusza Mikolascha
do kamienicy **Wgo Baurowicza**
przy ulicy Kopernika Nr. 9.
2225 18—?

Cesarsko królewska uprzywilejowana rafinerja spirytusu, fabryka rumu likierów i octu
Juliusza Mikolascha we Lwowie
1919 41 - ? poleca
najczyściejszy spirytus
dla pp. aptekarzy dla fabryk perfum, likierów, na nalewki itp.

POMPY
wszelkich rodzajów dla celów domowych i publicznych, gospodarstwa, budowli i przemysłu.
Nowość: Pompy inoksydowane zabezpieczone od rdzy.
Rury wszelkich wymiarów.
Wagi najnowszej poprawnej konstrukcji, decymalne, centymalne, pomostowe z drzewa i żelaza dla celów gospodarskich fabrycznych, rękodzielniczych, wagi dla osób, bydła i użytku domowego.
Commandit-Gesellschaft für Pumpen und Maschinen-Fabrikation.
W. GARVENS Wien I. Wallfischgasse 14.
Dla warsztatów mechanicznych, handlów towarów żelaznych, wodociągów, studni itp. żądać należy wyraźnie
Garvens'a inoksydowanych pomp i wag
Cenniki gratis i franco. 3390 3 12

Niemiecka
fabryka wyrobów nawozowych
życzy sobie wejść w stosunki handlowe z kupcem, obznajomionym z tego rodzaju fabrykacją, któryby podjął się zakupywania w większej ilości jej
znakomitych i bardzo skutecznych nawozów.
Adresować należy do expedycji pisma pod literami **C. R. Nr 207.** 2436 3—3

Od 50 lat istniejąca firma
JAN WALLACH i SYN
Lwów, Rynek l. 33.
najdawniejszy
magazyn sukna i towarów wełnianych
ma zaszczyt zawiadomić, że po rozszerzeniu swoich składów, w parterze i na pierwszem piętrze, powiększył jeszcze i tak obfite dotąd zapasy sukna, z któremi nadal poleca się łaskawym względom.
Nowości na sezon jesienno-zimowy.
Próbki na żądanie.
2439 2—?



Założony 5 paźdz. r. 1841 we Lwowie
Skład Fortepianów i Pianin
pod firmą: 2401 4—6
Jan Balko
przy ulicy Karola Ludwika l. 7.
posiada **największy wybór fortepianów** i pianin z fabryk znanych z dobroci i trwałości instrumentów po cenach najprzystępniejszych.
Samo **50cio letne istnienie** tego składu we Lwowie daje już najlepszą rękojmię za dobroć nabytych tamże instrumentów. **J. Balko Mussil.**

Znacznie taniej od zagranicznych.
Pierwsze Galic. Tow. tkackie w Krośnie
poleca
świeże zapasy
słynnych płócien korczyńskich
od najgrubszych półbielonych, do najtańszych web.
Wyroby krajowej szkoły tkackiej w Krośnie jak: **obrusy, serwety, chustki, ręczniki, firanki** i t. p.
Adresować: Galicyjskie tkactwo w Krośnie, lub Centralny skład pod „Prządką“ we Lwowie.
Zamówienia na gotową bieliznę przyjmuje się
2279 13—34

Dla właścicieli bydła niezbędnym jest przyrząd kauczukowy, używany przy karmie bydła, celem przełykania, w razie zadławienia się bydła poleca skład



ALOJZY HÜBNER
we Lwowie, Rynek liczba 38.
we własnym domu
POD „CZARNYM PSEM.“
2244 8 ?



LATARNIE
grobowe
stojące i wiszące
w gustownych fasonach
poleca
po cenie fabrycznej
R. Ditmara
c. k. uprzywilejowany
fabryczny skład LAMP
we Lwowie, plac Marjacki.
Rysunki na żądanie bezpłatnie.
2341 7-8 **Telefon Nr. 226.**

W największym wyborze i najtaniej
Wieńce grobowe
2442 4-6 poleca
Zakład pogrzebowy
„Entreprise des Pompes Funèbres“
Braci Kurkowskich
przy ulicy Sobieskiego l. 10. — Filja ul. Ormiańska l. 10.
CENY STAŁE.
Zamówienia z prowincji uskutecznia zakład odwrotną pocztą.

Magazyn futer
P. CZAPCZYŃSKIEGO
we Lwowie, ul. Halicka l. 1.
poleca FUTRA podróżne i miastowe męskie, we wszystkich rodzajach i gatunkach. — FUTRA damskie podług fasonów najnowszych, a mianowicie: PALETOTY ROTONDY, dolmaniki krótkie, dolmany oraz ZARĘKAWKI i KOŁNIERZE damskie, boa, czapeczki futrzane itd — CZAPKI i KOŁPAKI męskie, zarękawki myśliwskie i dekle do sań. — WIERZCHY gotowe do futer męskich. wierzchy gotowe do futer damskich, nowe fasony. — Wielki wybór materji najmodniejszych, wyłącznie na wierzchy do futer. — Skóry na futra pojedyncze lub hurtownie we wszystkich możliwie gatunkach. — Zamówienia z prowincji za nadesłaniem dokładnej miary, uskutecznia spiesznie, akuratnie i sumiennie.
Za towar nabyty w magazynie gwarantuje.
Ceny stałe bardzo przystępne.
Cenniki illustrowane franko. 2347 3 12

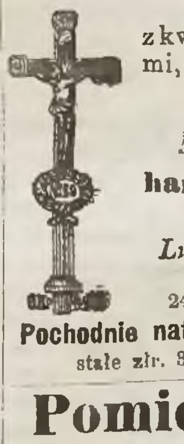
Skład i pracownia futer
Błażeja Szarkiewicza
we Lwowie ul. Wałowa l. 3, dom Więczyńskiego
poleca wszelkie gatunki **futer** w wielkim wyborze, tak męskie jak i damskie, **astrachanowe płaszcze rotundy,** wszystko podług najnowszego fasonu, **czapki** męskie i damskie. **kołpaki** do polskiego stroju, **wierzchy** do futer i **materje** na futra **dywany** do sań i łóżek, **fusaki** męskie i damskie, **kożuszki** dla dzieci haftowane, białe i bronzowe.
Wszelkie zamówienia uskutaczniają się z wszelką akuratnością i pospiechem, ręcząc za trwałość i dobroć wszystkiego.
2379 5—16

Pomieszkania kawalerskie, frontowe, eleganckie, większe i mniejsze z odpowiedniem pomieszczeniem dla służby lub obsługą w domu, od różnych terminów wynajmuje Zarząd realności Emila Bertemiljana Brajera w godzinach 9 12 i 3—5.
3 57 5—?

Ogłoszenia (anonse)
przyjmuje
do **Przeglądu Polit.**
„ **Gazety Lwowskiej**
„ **Dziennika Polskiego**
„ **Kurjera Lwowskiego**
„ **Diła Ruskiego**
„ **Narodowej Gazety**
„ **Hal. Rusi**
„ **Narodnyj Czasopysy**
„ **Nowej Reformy** w Krakowie
„ **Kurjera Krakowskiego**
„ **Czasu** w Krakowie
„ **Gazety Polskiej** w Czerniowcach itd.
w zędzie jak najtaniej
główna ajencja anonsów
„IMPRESSA“ we Lwowie.
Na życzenie przedkłada obliczenie i ceny uprzednio. 2450 1—?

Nakładem
E. WINIARZA
we Lwowie, ul. Dominikańska 4
wyszedł
i jest we wszystkich księgarniach do nabycia ozdobiony rysunkami
Tad. Popiela
KALENDARZ
Powszechny Galicyjski
Cena 50 ct.
Za nadesłaniem przekazem 50 ct. Ekspedycja wysyła nawet jeden egzemplarz pod opaską franko.
Tym samym nakładem wyszły:
Kalendarz ścienny po 20 ct.
Kalendarzyk kieszonkowy po 20 ct.
2352 1—?

Wieńce metalowe



z kwiatami porcelanowymi, gustowne, trwałe, tanie poleca
Antoni Halski
handel towarów żelaznych,
Lwów, Plac Marjacki liczba 9.
2451
Pochodnie naftowe patentowane, stałe złr. 3 — ruchome 3·50.

Pomieszkania
ulica Kraszewskiego 11 naprzeciw ogrodu
Parter 4 pokoje i kuchnia
„ 5 „ „
I piętro 10 pokoi i kuchnia mogą być podzielone
II piętro 4 pokoje i kuchnia
„ 5 „ „
również stajnie i remizy.
2447 1—10

Najtańszą i najprzyjemniejszą rozrywką kształcącą oko i rękę jest
strzelanie do tarczy
najodpowiedniejsza broń do tego celu, są sztućcyki i pistolety Floberta t. zw
Montechristo
w kalibrze 6 i 9 milimtr., którą to
Broń i amunicję
jakoteż
Tarcze żelazne z figurami
2172 nabyć można najtaniej
w głównym magazynie broni
A Dzikowskiego
we Lwowie, ul. Karola Ludwika l. 1.

Pomieszkania.
Miesięcznie za 8, 10, 12, 18, 23 i 33 złr. bardzo dogodne, zaraz do najęcia ul Św. Teresy l. 30 piętro I, (wchód z ulicy Leona Sapiehy). 2440 3 -5

DLA MYŚLIWYCH!
Prześliczne nieprzemakalne
KAPELUSZE
w kilku najulubieńszych oryginalnych fasonach i kolorach.
KOMPLETNE UBRANIA
do błota, gór i kniei.
KAMASZE RĘKAWICZKI
do konnej jazdy, najpraktyczniejsze
Chodaki do polowań błotnych są najtaniej do nabycia
w głównym magazynie broni
S. Pieleckiego
we Lwowie
2176

Wódkę ze żyta!
czystą starą wódkę żytnią
bez anyżu i bez cukru
poleca
Karol Bałłaban
2389 8—? we Lwowie.

W Stanisławowie
nabyć można u podpisanego:
Grusze 5 letnie bery . . po 50 ct.
Jabłonie 5 letnie renety i inne zimowe . . 35 „
Czereśnie 5 letnie franc. gatunki 40 „
Wiśnie 5 letnia „ „ 40 „
Śliwy 5 letnie „ „ 40 „
Orzechy włoskie z cienką łupką 50 „
Derenie „ „ „ 40 „
Winorośle wczesne gatunki „ 20 „
Maliny cały rok rodzące . 10 „
Porzeczki, agrest cały rok rodz. 10 „
Pigwy 6 letnie rodzące na kompoty i zapachu . . 40 ct.
Szparagi 3 letnie 100 sztuk zł. 1·50 „
Róże sztamowe oczkowana w różnych gatunkach . . 70 „
Truskawki ananasowe 100 sztuk 1 zł.
Weigelia, Dentia, Sambucus fo. wa. Ligustrum . . 25 ct.
Thuje na gazony i groby fo. wa. Ligustrum . . 80 „
Płaczące jesiony . . 60 „
Konwalie do forsowania 60 sztuk zł. 1.
Evonimus. radicans do obsadzania 100 sztuk 10 zł. zimotrwałe.
Kamelje, Aralie, Arony, Pfilodendrony, Ficusy, Laurusy, Aralie, Dracena draco (Smocza krew), Chrysantiny japońskie, Palmy w różnych gatunkach i jakości, Bukiety, Wieńce wspaniałe i skromne poleca najtaniej P. T.
A Schmidt
2862 pomolog i ogrodnik miejski.

Odpowiedzialny redaktor: Wacław Masłowski. Papier Braci Fijałkowskich z Białej. Z drukarni nar. W. Manieckiego. — Zarządca: Walenty Hojak